JEDENASTE SPRAWOZDANIE

DYREKCYI

C. K. WYŻSZÉJ SZKOŁY REALNÉJ

W KRAKOWIE

za rok szkolny 1886.

KRAKÓW.

Nakładem funduszu szkolnego.

W drukarni A. Koziańskiego, Szewska 21.

1886.

TREŚĆ:

SARKOFAG CHRZEŚCIAŃSKI Z IV. WIEKU.

„Rzym podziemny to miejsce, w obec którego żaden historyk, żaden badacz sztuki, żaden uczony zajmujący się sprawą kultury ludzkiéj przejść nie może, nie rzuciwszy przynajmniéj okiem w ten świat dotąd tajemniczy, który się nam powoli odsłania. Nie będzie to twierdzeniem zbyt śmiałem, że wobec kwestyi religijnych, wiszących w powietrzu, a świat dzisiejszy tak żywo obchodzących, większe i bardziéj aktualne znaczenie ma studyum starożytności chrześcijańskich, niż nawet klasycznych. Ileż to powodów musi dziś ludzi do najdawniejszego Chrześcijaństwa zwracać! Czyż największe dziś kwestye teologiczne nie odnoszą się do początków Kościoła? I czy obok zagadnień tyczących Osoby Zbawiciela są ważniejsze niż te, które się zajmują pojęciami, obyczajem, stosunkami i wiarą najdawniejszych chrześcian? A na te same właśnie zagadnienia odpowiada chrześcijańska archeologia. Mówiono nieraz, że wiek obecny ma wiele podobieństwa z pierwszemi wiekami Chrześcijaństwa, i jest w tem wiele racyi. Polityczne, społeczne i obyczajowe stosunki obu epok przedstawiają uderzające analogie. Chrześciaństwo tak prawie jak za czasów Cypryana stoi znowu wobec świata, którego według pięknych słów listu do Diogeneta jest jednak duszą, jako rzecz obca, i nie wiele do tego brakuje, aby Kościół, z winy człowieka, wypędzony był z domu, który sam zbudował“.

Temi słowy kończy znakomity profesor Uniwersytetu Fryburgskiego Fr. Ksaw. Kraus przedmowę do pierwszego wyda-

nia swego „Podziemnego Rzymu“, *Roma Sotterranea.* Trzeba tak ciężkich warunków życia jak są w ogóle nasze, by zrozumieć, dlaczego my temi sprawami, odnoszącemi się do najdroższego skarbu naszego, do wiary, tak mało się zajmujemy. Gdybyśmy myśleli, że ta obojętność na kwestye archeologiczne ztąd pochodzi, iż wiara nasza jest nienaruszona i silna, i żadne w niéj wątpliwości do społeczeństwa naszego się nie zakradły, łudzilibyśmy się niepoślednio. Wiara jest silna i nienaruszona w ogóle tylko w ludzie, w warstwach wykształconych jest także dużo ludzi wierzących świadomie i gorąco, ale w ogóle jest w tych warstwach obojętność w wierze płynąca ztąd, że w umysłach naszych inteligentnych wiara z nauką jest nie w zgodzie, lub że wobec wrzekomej nauki zupełnie wygasła. Wpływ antikatolickich uniwersytetów niemieckich, a bardziéj jeszcze rosyjskich jest wielki bardzo, i żywo w społeczeństwie naszem czuć się daje. A jednak zdrowie nasze i wartość w tem leży, gdy z jednej strony strzeżemy wiary naszéj i nie schodzimy z gruntu absolutnéj prawdy objawionéj, a z drugiéj strony bierzemy udział w życiu naukowem cywilizowanego świata, strzegąc tego, abyśmy z nim szli na równi, a nawet dążąc do tego, byśmy mu w tej lub w owej gałęzi nauki przodować mogli. Uprzedzenie jakoby prawda naukowa sprzeciwiała się prawdzie objawionej, jest jedno z najpłytszych, a najniebezpieczniejszych dla nas. W świecie naukowym ustępuje ono coraz bardziéj, ale wśród ogółu trwa jeszcze silnie, tem silniéj, im mniej są znane nowe naukowe nabytki. Ich popularyzowanie jest więc nietylko dla powiększenia ogólnéj, społecznéj oświaty rzeczą ważną, ale ma jeszcze cechę moralnie dobrego uczynku, bo dusze, w których wiara z nauką wzięły rozbrat, doprowadza do równowagi i leczy. Badania dzisiejsze najdawniejszych zabytków chrześcijańskich, wchodząc w ogólny zakres badań historycznych, tak bardzo dziś świat cały i nas zajmujących, są tego rodzaju, że może najwięcéj uprzedzeń rozwiać, i najsilniéj na zdrowie dusz naszych oddziałać mogą. I to jest główny powód, dlaczego ten właśnie przedmiot, sam z siebie zresztą nadzwyczaj ciekawy, na rozprawkę niniejszą wybrałem.

I.

Jakim sposobem doszło do tego, że był czas, w którym katakomby rzymskie zostały zupełnie zapomniane, nawet w Rzymie, byłoby rzeczą ciekawą do przestudyowania. Zaczęte w pierwszym zaraz wieku naszéj ery, służyły jeszcze w początkach V. w. za cmentarze wiernych [1]. Gdy się zaczęły napady barbarzyńców na Rzym, grzebano chrześcijan gdzieindziéj, niemniéj przeto katakomby były jeszcze przez długie wieki miejscem pobożnéj pielgrzymki. Dopiero Longobardzi, którzy i grobów świętych nie szanowali, zmusili Papieży do przenoszenia zwłok męczenników do Rzymu, co się w VIII. i IX. w. dokonało. Odtąd katakomby, pozbawione swych największych świętości, są przedmiotem coraz rzadszych odwiedzin, aż wreszcie wejścia do nich zasypały się po większéj części i zapomniano o nich zupełnie.

W tym czasie „Odrodzenie", które jest właściwie odrodzeniem pogaństwa, obok wielu cennych naukowych zdobyczy, wprowadziło w dusze chrześciańskie coś gorszego jeszcze niż zapomnienie, bo zupełną obojętność dla chrześcijańskich pamiątek. „Zadziwiającą i charakterystyczną jest rzeczą, mówi Kraus w swéj „Real-Encyklopedie", że najznakomitsi humaniści XV. w. tylko pogańską starożytnością się zachwycali" [2], a w innem miejscu „Humaniści takich rzeczy (jak katakomby) ani rozumieli ani się niemi nie interesrwali" [3]. Ciekawy jest fakt, że członkowie Akademii rzymskiéj, pod przewodnictwem znakomitego humanisty Pomponiusza Letusa [4]) odbywali swe posiedzenia w katakombach ś. Kalixta, i tam w jednéj z kaplic, zwanéj dziś „capella del falso papa" wypisali swe nazwiska, a nigdy im na myśl nie przyszło popatrzeć na pamiątki, które przed oczyma mieli. Dopiero gdy protestantyzm, do rozwoju którego to spoganienie umysłów kultywowanych wiele się przyczyniło, począł występować coraz zuchwaléj

---

[1]) Ostatnia znana dziś data na kamieniu grobowym jest r. 409.

[2]) Real Encyklopedie. T. I. S. 80.

[3]) R. Enc. T. II. S. 99.

[4]) Za czasów Pawła II. (1464—1471).

zaczepnie na polu naukowem, i „reformatorzy" a na ich czele tak zwani *centuriatorowie* magdeburscy (1559—1574) postawili tezę jakiéjś idealnéj „czystości" pierwotnego Chrześcijaństwa, od któréj Kościół miał według ich zdania odstąpić, głębsze studyum chrześcijańskich pamiątek pierwszych wieków stało się koniecznem.

Wtedy to także zdarzyło się, iż robotnicy pracujący w winnicy Bartłomieja Sanchez, położonéj po prawéj stronie via Salaria, niedaleko drugiego słupa milowego, „odkryli" dnia 31 Maja 1578 część katakomb chrześcijańskich. Odkrycie to wielkie zrobiło wrażenie, poczęto tłumnie odwiedzać święte miejsca, pobożny lud domagał się szczątek grobów i relikwii męczenników, których kości tu i ówdzie znajdowano, najznakomitsi ludzie schodzili do dołów i krużganków, a Baroniusz, który w annalach swoich (1588—1607) centuriatorów magdeburgskich zwalczał, wiele razy katakomby te odwiedzał i dokładnie im się przypatrzył, o czem po trzykroć w wiekopomnem swem dziele wspomina. Gdy jednak ciekawość była zaspokojona, a wszystkie pamiątki i relikwie wyjęte, już się więcéj tą częścią katakomb nie zajmowano, i w lat piętnaście po tem zdarzeniu nie było śladu odkrycia.

Nie ustały jednak dalsze poszukiwania, nie tyle w celu nauki, ile w celu wydobycia dawnych pamiątek świętych i relikwii, aż dopiero Antoni Bosio, (ur. około r. 1576 um. 1629), przezwany Kolumbem katakomb, poświęcił im całe swe życie. Najważniejszą zasługą jego jest to, że nie ograniczył się na rozkopywaniu grobów, wyjmowaniu tablic z napisami i innych przedmiotów, a choćby i na notowaniu samychże napisow i odrysowywaniu ważniejszych pomników, ale wziąwszy katakomby jako całość, wczytał się w najdawniejsze znane wówczas dokumenta, mogące mieć styczność z niemi, i z tą niezmierną naukową wiedzą klasyfikował katakomby odkryte według ich topograficznego położenia i według napisów i przedmiotów, jakie w nich znajdował. Dzieło Antoniego Bosia: *Roma sotterranea,* które wydane zostało dopiero po śmierci autora w r. 1632 [1]), stanowi epokę w historyi ba-

---

[1]) Dzieło to znane było więcéj w tłomaczeniu łacińskiem, które wydał Paweł Aringhi w r. 1651.

dania tego przedmiotu, a było podstawą i wskazówką prowadzonych na wielką skalę poszukiwań i badań dzisiejszych.

Nie potrzebuję mówić, że odkrycia w katakombach poczynione, a w dziele Bosia ogłoszone zbijały wręcz tezę protestancką o wrzekoméj „czystości" pierwotnego chrześcijaństwa, t. j. o nieistnieniu zrazu niektórych dogmatów, sakramentów, postów i wielu innych praktyk pobożnych, które miały być późniejszym wymysłem „papistów" do Kościoła wprowadzone. To téż w pierwszéj zaraz chwili dzieło Bosia stało się przyczyną kilku głośniejszych nawróceń, i pobudziło protestansów do zajęcia się przedmiotem, o którém traktowało. Uczynili to ze zwykłą sobie taktyką, bo pomijając dzieło Bosia i naukowe jego rezultaty, jak gdyby ich na świecie nie było, opierali się tylko na powierzchownèm wrażeniu własnem lub innych podróżników, którzy odkopane lub odkopywane katakomby widzieli, aby tę całą sprawę w swój sposób przedstawić, ośmieszyć i pogrzebać, — i to im się na długi czas zupełnie prawie udało. „Wówczas, pisze de Rossi zaczął się ten spór, który nazwę niegodnym żartem z naszych cmentarzy podziemnych. Bo doprawdy nie wiem jak go nazwać inaczéj, gdyż w listach i rozprawach podróżników z północy, którzy przeczyli chrześcijańskiemu charakterowi i świętości katakomb rzymskich, niema nawet cienia wiadomości archeologicznych, lub zarzutów, któreby były zdolne obudzić prawdziwą wątpliwość u znawców miejsc tych i pomników. Pierwszym może z nich był Misson, Anglik, który w r. 1691 wydał swoją podróż do Włoch, odbitą później w kilku edycyach. Wtórował mu Burnet i inni, [1]) których ani imion ani książek nie chcę wspominać, gdyż według ich zdania podziemne cmentarze rzymskie są to groby pogańskie, gdzie się spotyka także i groby chrześcijańskie, wyraźnie z czasów religijnego pokoju,

---

[1]) Edycya najbardziej znana jest: V. Misson. Nouveau voyage d'Italie 4. edit à La Haye 1717. Ustępy o których wspomina de Rossi są w T. II. s. 243. i dalsze. Kraus w swojej Roma sotterranea inny podaje porządek podróży w ten sposób opisanych. Pierwszym miał być John Evelyn w r. 1645, drugim Burnet w r. 1685, który w katakombach widział tak zwane *puticoli* o których Festus Pompejus wspomina, a które były cmentarzem najniższego pospólstwa. Trzecim dopiero podróżnikiem był Misson.

wiele napisów i malowideł zrobionych było później przez zabobonnych mnichów, by były świadectwem fałszywem relikwii. Takie i tym podobne wymysły przynoszą na pole walki, lub powtarzają to, co inni mówili przed nimi. Ale kto tylko ma poczucie krytyki archeologicznéj i choćby bardzo powierzchowną znajomość naszych podziemi, nie będzie tracić czasu na czytanie lub zbijanie pism podobnych, które nie są owocem studyów nad pomnikami naszymi, ani poważną pracą archeologiczną. Pomimo tego kąkol raz rzucony zakorzenił się, i w przewodnikach dla podróżnych i w wielu innych książkach pisanych przez pisarzy lekkomyślnych i niedouczonych, te same wątpliwości były powtarzane w rozmaitéj formie aż do naszych czasów. Nawet niektórzy uczeni, porwani duchem stronniczym, a mało lub nic nie obznajomieni z pomnikami chrześcijańskiemi, przyjęli chętnie opinie Missona i jego naśladowców. Piotr Zorn, profesor hamburgski, wydał w Lipsku w roku 1703 książkę pod tytułem: *Dissertatio historica theologica de catacumbis seu criptis sepulcralibus sanctorum martyrum, in qua Burnetti, Missonii et aliorum sententia defenditur contra Mabillonium Ciampinun, Bosium et alios Romanenses.* Sam tytuł wystarczy, by osądzić ducha i krytyczną wartość rozprawy, i śmieszny doprawdy jest ten profesor hamburgski, który z Lipska chce pouczać samego Bosia, czem są katakomby. Nie wiem czy tego samego ducha są dwie rozprawy: Armanda Femela: *De catacumbis romanis*, która wyszła w Lipsku w r. 1710, i Ernesta Salomona Cipriana: *De ecclesia ubterranea,* wydana w Helmstadzie w r. 1699. Znam je zaledwie z tytułu. Zbyt byłoby długo, a nie przydałoby się na nic wyliczać książki takie, jak historye Kościoła, lub inne, w których mimochodem jest mowa o katakombach w duchu pokrewnym Missonowi i jego naśladowcom. A jeśli dziś o podobnéj wojnie nikt nie myśli w obozie uczonych, i został zaledwie słaby jéj ślad, jakieś echo w tym lub owym przewodniku po Rzymie, zawdzięczamy to studyom pomników i temu, że podziemia oglądamy. I gdyby archeologowie rzymscy byli podjęli odrazu przerwaną pracę Bosia, i opisywali dokładnie pojedyńcze cmentarze, i to co się w nich nowego co dzień odkrywało, byłaby to najlepsza i najwymowniejsza odpowiedź na

niemądre książki i na uczone niby wątpliwości. Ale oni poszli inną drogą...“ [1]).

Ta inna droga polegała na tem, że odkopywano dalej katakomby wyłącznie w celu doraźnie praktycznym poszukiwania relikwii i pamiątek, z zupełnem lub prawie zupełnem pominięciem strony naukowej. Skutkiem tego ci, co się katakombami zajmowali, nieraz bardzo uczeni archeologowie, skierowali badania swoje głównie do tego celu, aby módz z jak największą pewnością rozróżnić groby męczenników od grobów innych chrześcijan. Że i te badania przydały się nauce, rzecz jasna, ale pożytek był zbyt skąpy, a niezmierną dla nauki szkodą było to, że po wydobyciu ciał męczenników i umieszczeniu ich po rozmaitych kościołach Rzymu i świata całego, i po wybraniu co się dało tablic z napisami i innych pamiątek, odkryte podziemia bywały opuszczone zupełnie i powoli zniszczone i zawalone. Gdyby choć te tablice przechowywano starannie i notowano dokładnie miejsca, zkąd były wzięte. Ale i to zaledwie kto robił. Gdy w drugiej połowie XVIII. w. (pisze Marangoni) pomyślano o tem, by w braku jakiegoś urządzonego na to muzeum oddać nagromadzone mnóstwo napisów grobowych do niektórych kościołów dla ich przechowania, kościół Matki Boskiej na Transtevere otrzymał tysiąc tablic, do ś. Jana dei Fiorentini zawieziono siedem wozów pełnych, dwa wozy do ś. Jana Kalibity, a wiele innych do innych kościołów. Z tych zostało tylko kilkadziesiąt tablic na Transtevere, inne przepadły, lub odnajdują się jako płyty użyte do podłogi. Najważniejsze odkrycia zostały zaledwie wspomniane na to, aby budzić w nas żal, że może bezpowrotnie przepadły. „Wyznaję, pisze de Rossi, że serce mi się kraje na myśl, iż Krypta Damazego, Balbiny i krypta męczennika Hipolita były nie zbyt dawno odkryte, przez robotników przeszukane, i może bezpowrotnie zniszczone; a człowiek tak uczony jak Kajetan Marini wiedział o tem, i nie przyszło mu nawet na myśl zrobić o tem najmniejszej notatki. Do tego stopnia zapomniano o wielkiem dziele Bosia i jego uczonych wskazówkach“ [2]).

---

[1]) Cav. G. B. de Rossi. La Roma sotterranea cristiana T. I. s. 50.

[2]) Roma Sott. T. I. s. 61.

Na to zapomnienie dużo składało się czynników. Najprzód, w obec gwałtownych napaści protestantów na każdem polu, Kościół potrzebował ludzi swoich do ważniejszych rzeczy. Trzeba było bronić całéj nauki teologicznéj i ratować całe społeczeństwa od błędów i niewiary przez wychowanie katolickie, urządzać seminarya, spierać się o każde prawo i każdą własność wiekami nabytą, a przez władze protestanckie, a późniéj za ich przykładem i przez katolickie wydzierane. W téj pierwszéj epoce walki Kościół rósł wewnątrz i oczyszczał się, choć na zewnątrz ulegał przemocy. Gdy jednak po trzydziestoletniéj wojnie, która wycieńczyła Europę, i wywołała szczególnie na północy stan barbarzyństwa i zdziczenia, nastał pewnego rodzaju „zgniły pokój“, w którym prawda, na równi postawiona z fałszem, poddana została pod władzę państwową, to jest pod siłę, jako rozstrzygającą w ostatniéj instancyi, szło jeszcze gorzéj. Protestantyzm zwycięski, rozkładając się sam w sobie, dochodził konsekwentnie do niewiary i racyonalizmu, ale przez to samo stawał się przystępniejszy naturalnemu rozumowi ludzkiemu, przy ogólnem obniżeniu moralnem. Opanowało więc wszystkich jakieś zwątpienie, a ztąd i zniechęcenie i lenistwo, które od badań naukowych odciągało. Im kto głośniej twierdził a zręczniéj kłamał, tem pewniejszy był zwycięztwa, i w ten to sposób nagromadziło się owe mnóstwo uprzedzeń historycznych i niby filozoficznych czy naukowych, które się dotąd wloką po licznych gazetach i pismach ostatniego rzędu, a i z umysłów bardziéj kultywowanych nie zupełnie zostały wygnane.

W kwestyi zaś, o któréj mówimy, inny jeszcze czynnik był w grze, a to, że archeologią rzymską zajmowali się wyłącznie prawie rzymianie a przynajmniéj włosi, którzy pisma protestanckich anglików i niemców w tym przedmiocie nie bardzo znali, a jeśli kto znał, to na nie jako na bezpodstawne nie zważał. Anglicy zaś i niemcy nie znali najczęściéj Bosia, a cóż mówić o innych pisarzach pomniejszych. Nie mieli więc pobudki włosi do prowadzenia polemiki, i obchodziło ich to jedynie, co było żywotną potrzebą chwili, t. j. chcąc uczynić zadość pobożności wiernych, domagających się relikwii i pamiątek świętych, badali sumiennie znaki, po których je poznać można było, kata-

komby rozkopywali, szczątki rozdawali, a zresztą nie troszczyli się o więcéj. Było więc między tymi, którzy o katakombach pisali we Włoszech i na północy nietylko nieporozumienie, lub nierozumienie się, ale nawet najczęściéj i niewiedzenie o sobie, które pod każdym względem najgorsze miało skutki.

Wiek nasz XIX., który jest niezaprzeczenie jednym z najświetniejszych wieków odrodzenia nauki i sztuki, i w téj kwestyi nie został w tyle. Pierwszym który rozpoczął na nowo systematyczne studyum katakomb był Jezuita, O. Marchi, który po głębokich studyach zaczął w r. 1841 wielką pracę o pomnikach chrześcijańskich, wydaną w r. 1844. Chodziło mu o to, by wszystkie do jego czasu znane starożytności chrześcijańskie według rodzaju sztuki, a więc malowidła, rzeźby, mozaiki etc. ułożyć, uporządkować i opisać. Ale w miarę jak przedmiot swój głębiéj poznawał i lepiéj opanowywal, i jak coraz to nowe odkrywano podziemia i dokumenta starożytne, widział że objęcie katakomb jako całości, ich topografia zbadana na podstawie najdawniejszych pomników pisanych, jakiemi były głównie Calendaria, Martyrologia, Akta męczeńskie, Liber Pontificalis i tak zwane Itineraria (rodzaj przewodników z VII i VIII w. dla zwiedzających katakomby) była dopiero prawdziwie godném traktowaniem przedmiotu, i do tej też metody w książce swojéj coraz bardziéj się skłaniał.

Ale nie było mu danem dzieła tego w całości dokonać. Podjął je, i przeprowadził nadzwyczaj świetnie, prawdziwie po mistrzowsku uczeń O. Marchi, Jan Baptysta de Rossi, archeolog niezrównany, a w badaniu chrześcijańskich starożytności pierwszy. Dzieło jego, „Roma Sotterranea", napisane z całą znajomością wszystkich odkrytych dotąd źródeł i dokumentów, i wszystkiego co do jego czasu pisaném było w tym przedmiocie, niezmiernie sumienne i ścisłe pod względem krytyki, popartéj zresztą nadzwyczaj szczęśliwemi odkryciami, które sam prowadził, stanowi prawdziwą epokę w historyi badań archeologii chrześcijańskiéj, i jest nieprzebraném źródłem argumentów dla katolickiéj prawdy.

Obok de Rossi'ego, który obrał metodę topograficzną, inny znakomity uczeń O. Marchi, Jezuita O. Garucci dokonał tego, co O. Marchi w pierwszéj linii zamierzał, t. j. zebrał, ułożył i opisał

wszystkie znane pomniki, malowane, rzeźbione, wypalane w szkle lub układane w mozaice od I. do IX. wieku ery chrześcijańskiéj. Dzieło to wyszło w Prato, w 6. tomach in folio, i jest koniecznem, a bardzo znakomitém dopełnieniem Jana Bapt. de Rossi. Około tych dwóch dzieł grupują się inne, wydane tak przez O. Garuci i p. de Rossi, jak i przez mnóstwo innych archeologów włochów i nie włochów, nie licząc kompendyów, dykcyonarzy i encyklopedyi starożytności chrześcijańskiéj, które w ostatnich czasach tak w niemieckim jak angielskim i francuskim języku wydane zostały.

Nie potrzebuję dodawać że wszystkie te dzieła złożyły się na to, aby wykazać niewątpliwy charakter wyłącznie chrześcijański katakomb rzymskich, a tem samem wszystkie zarzuty protestanckie stanowczo usunąć. Sami protestanci to wyznają. „Czas już zakończyć ten szereg świadectw pisze, de Rossi, iż charakter chrześcijański tak zwanych katakomb rzymskich już w pierwszéj połowie tego wieku był jednomyślnie uznany przez archeologów wszelkiéj narodowości, i wszelkiego wyznania, a za pieczęć niech służą słowa książki, wydanéj w Londynie w r. 1846, nieprzyjaznéj Rzymowi i nauce katolickiéj, któréj autor miał na celu jedynie walkę z Rzymem i katolicyzmem, a z ducha który go wiedzie, i z nieznajomości przedmiotu o którym jednak mówi, wydaje mi się prawdziwym Missonem naszego wieku. Pomimo tego wszystkiego wyznaje on, że: *„winniśmy się równie strzedz zabobonnéj łatwowierności Romanistów, którzy pragnęliby, aby każdy szkielet znaleziony w katakombach był czczony jako relikwia męczennika,* (łatwowierności, która nigdy nie postała w niczyjéj głowie, a spory o znaki odróżniające groby męczenników, znane nawet po zakrystyach, świadczą, jaka miłość prawdy z tych słów promienieje), *jak i tego skeptycyzmu, który pod pozorem prostych i bezstronnych poszukiwań nie godzi się nawet na fakta najoczywiściéj dowiedzione, do tych pomników się odnoszące... Wszyscy teraz zgodnie uznają, że te cmentarze, choć nie przez chrześcijan kopane* [1]), *są jednak wszystkie chrześcijań-*

[1]) Ostatnie prace Michała de Rossi, brata sławnego Jana Baptysty a znakomitego inżyniera dowiodły, że z bardzo małemi wyjątkami katakomby są umyślnie przez chrześcijan na groby kopane.

skie, bez żadnéj przymieszki grobów pogańskich". Po tem wyznaniu miejmy nadzieję, że nie będziemy już nigdy tracić czasu na podobne dysputy, które powstały z ducha stronniczości, nie zaś z niejasności przedmiotu spornego, a jeśli dwa wieki i pół studyów i doświadczeń wystarczyły zaledwie, aby wydrzeć niektórym ludziom uznanie prawd oczywistych, o które Bosio i najuczeńsi mistrze w dziedzinie archeologii chrześcijańskiéj nawet spierać się nie chcieli, bądźmy kontenci, jeśli wystarczy jeden wiek do wydobycia podobnego uznania innych prawd, niemniéj pewnych, ale wymagających wielu argumentów i badania wielu faktów, aby były poznane i przyjęte" [1]).

Pisarze akatoliccy, a w pierwszéj linii protestanccy, (bo racyonaliści udają, że ich kwestye religijne nic nie obchodzą), choć na tylu polach, a w téj kwestyi na całéj linii pobici, nie dają jesze za wygraną, i prowadzą daléj drobną walkę podjazdową w szczegółach. W przedmowie do 2-go wydania dzieła swego „Roma Sotterranea" skarży się na nich Kraus: „W jednéj rozprawie czasopisma „Zeitschrift für wissenschaftliche Theologie (XVI. 597)" zrobiono mi zarzut, że tak ja, jak i de Rossi, przy osądzeniu rezultatów, jakie z badań katakomb dla początków historyi kościoła rzymskiego płyną, jesteśmy pod przeważnym wpływem naszego konfessyjnego stanowiska. Tak dla p. de Rossi jak i dla siebie nie mam szczegółowego dowodu na to twierdzenie, które też tak od siebie jak i od sławnego przyjaciela mego odepchnąć muszę. Gdy się mi powiada, że „Chronologia biskupów rzymskich" Lipsiusa nie zostawiła na mnie śladu, ośmielę się utrzymywać, że mało kto badał dokładniéj dzieło Lipsiusa zdanie po zdaniu, jak ja to czyniłem. Ale właśnie najuważniejsze studyum tego dzieła przekonało mnie o bezpodstawności najgłówniejszych jego twierdzeń, i mógłbym odwrócić ostrze miecza, i skarżyć się na to, że uprzedzenia teologiczne całéj jednéj szkoły uczonych nie pozwala im faktów badań monumentualnych po prostu przyjąć, i słusznie ocenić doniosłości archeologicznege dowodzenia" [2]).

---

[1]) Roma sott. de Rossi. T. I. S. 65.

[2]) Roma sott. Kraus, wyd. 2 s. VI.

Zarzut stronniczości i uprzedzenia, czyniony pisarzom katolickim ze strony protestantów, którzy przez wieki stronniczością i uprzedzeniem oddychają i żyją, jest dawną i dobrze nam znaną taktyką fałszu przeciw prawdzie. A tak skarga p. Krausa, jak i cały przebieg walki naukowéj protestantów z katolikami o katakomby, przywodzi nam mimowoli na myśl inną walkę, już nie naukową, i inną skargę, w innych zupełnie warunkach wypowiedzianą do kanclerza W. Ks. Litewskiego, Lwa Sapiehy przez ś. Jozafata Koncewicza. „Schyzmatycy biją y płaczą, a na nas z krzykiem, wrzaskiem wszystkie winy kładą, Katholicy też niektórzy dla samych wrzasków ich, nas tłumić pomagają“ [1]). Czas już, aby zdrowa krytyka w ocenieniu antikatolickich dokumentów o tem pamiętała, i by „Katholicy też niektórzy“ przynajmniéj na polu naukowem nie „pomagali tłumić nas“ innowiercom, tak jak niegdyś, ze szlachetnéj niby miękkości serca, lub z głębokiego niby rozumu politycznego, pomagali nas tłumić na polu politycznem.

———o——o———

II.

Że są katakomby, że są chrześcijańskie i że mieszczą w sobie mnóstwo pomników, napisów i zabytków sztuki, a więc mnóstwo dokumentów do pierwszéj epoki chrześcijaństwa, to wszystko wiemy. Ale jak i co nam te dokumenta mówią, jak się na nie trzeba patrzeć i w nich czytać? Odpowiedź wyczerpująca na to pytanie przechodzi miarę niniejszéj rozprawki, by jednak choć w pewnéj mierze dać odpowiedź nie na ogólnikach opartą, myślę że najlepiéj zrobię, jeżeli wezmę jakiś jeden pomnik, jeden z tysiąca, i wraz z czytelnikami moimi wyczytam i wydobędę z niego to wszystko, co się da. W tym celu wybrałem sarkofag, względnie z późnéj ery, bo z IV wieku, wybrałem go zaś dla tego, że jest pod wielu względami charakte-

---

[1]) Patrz X. Edw. Likowski. Historya Unii. S. 246.

rystyczny a pod niektóremi jedyny. Stojąc zaraz z początku ery pokoju, zaczynającéj się od edyktu Konstantego W. (r. 313) łączy przedstawienia symboliczne, przekazane tradycyą ery prześladowań i tajemnicy (disciplina arcani,) z jawnem wypowiedzeniem dogmatów, a mianowicie daje nam najdawniejsze, a nawet dotąd z tak odległéj epoki jedyne znane przedstawienie wyraźne Trójcy św.

Sarkofag ten, którego rysunek podajemy, znaleziony w Rzymie w podziemiu, tak zwanéj konfessyi św. Pawła za murami, znajduje się obecnie w muzeum chrześcijańskiem lateraneńskiem, i niepoślednie zajmuje w niem miejsce [1]). Kraus nazywa go „najpiękniejszą perłą“ muzeum, a de Rossi „najwspanialszą epopeją chrześcijańskiego dogmatu“. Przeznaczony jest na dwa ciała, jak świadczy w środku umieszczona muszla z portretami dwojga małżonków. Głowy portretów niezupełnie są wykończone, zdawałoby się, że rzeźbiarze mieli podobne sarkofagi gotowe na sprzedaż, z głowami portretów zgrubsza wyciosanemi, by je dla nabywców wykańczać, na co w tym wypadku nie było może czasu. Sarkofag ten jest także wewnątrz przedzielony felcem na dwie kandygnacye jedna nad drugą, co i na zewnątrz zaznaczył rzeźbiarz, dzieląc przód sarkofagu na dwa piętra, które figurami zapełnił. Figury te, dla tych którzy po raz pierwszy w życiu podobne przedstawienie widzą, mogą być z razu niezrozumiałe, bo jeśli gdzie to w archeologii zupełnie jest prawdziwy stary paradox: „monumentorum artis qui unum vidit, nullum vidit, qui milia vidit unum vidit.“ Archeologia jest przedewszystkiem umiejętnością doświadczenia. Kto jednak tych przedstawień sarkofagowych widział więcej, i wie co w nich jest dla dzisiejszych pojęć naszych niezwykłe, a owej epoce właściwe, temu są one zupełnie jasne.

Taką właściwością przedstawień pierwszych wieków chrześcijańskich jest to najprzód, że Chrystus Pan jest w nich za-

---

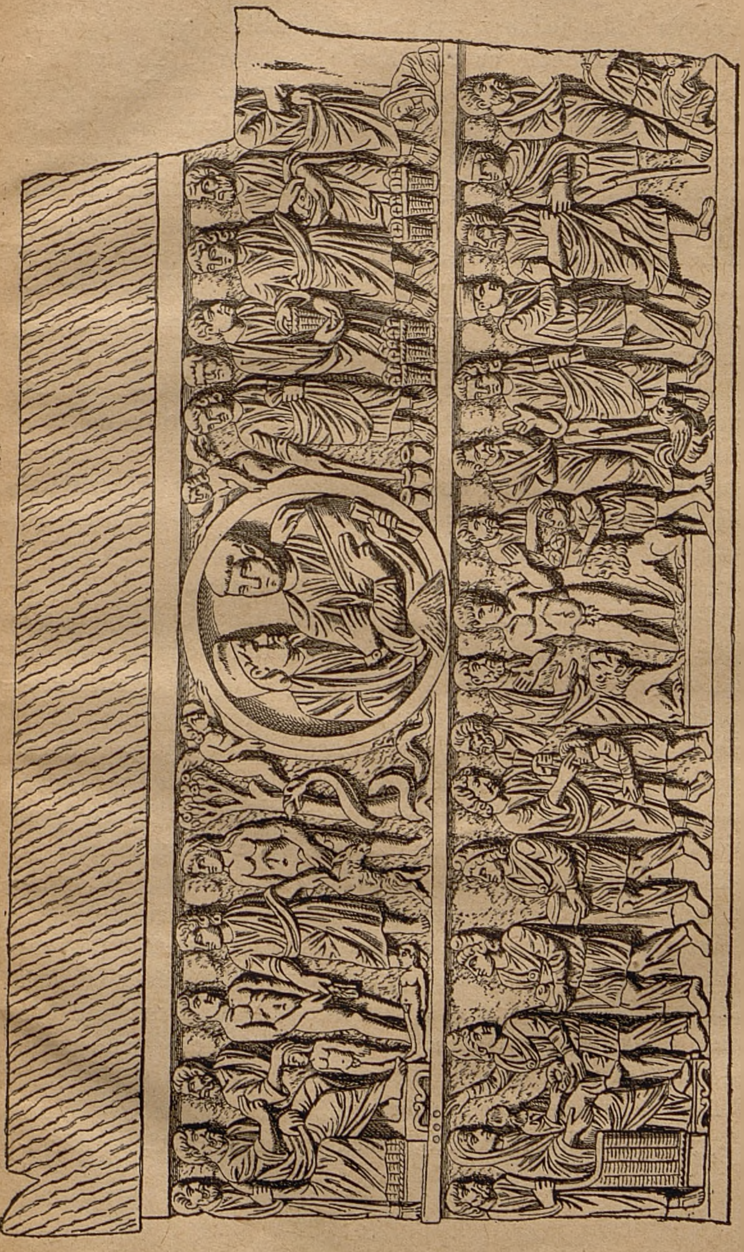
[1]) Opisuje go 1. O. Marchi w Civ. Cattolica. 2. J. B. de Rossi w Bulletino Archeologico Cristiano z r. 1865 s. 69 — 3. O. Garucci. Storia dell' Arte Cristiana T. V. s. 95, a w T. I. t. j. w części ogólnej w bardzo wielu miejscach go wspomina. Kompendya i dykcyonarze Krausa, Martigny etc. wszystkie się nim zajmują.

zwyczaj bez brody, nie portretowany, ale pojęty idealnie, jako młodzieniec. Powtóre, przedstawione zdarzenia są najczęściej niczem nie oddzielone od siebie, i tak ściśnięte, że czasem nawet zachodzą jedne na drugie, i trzeba pewnego ćwiczenia, aby je od siebie oddzielić, aby wiedzieć, co do czego należy. Nakoniec, gdy zdarzenia przedstawione są zazwyczaj symbolem, więc i sposób przedstawienia nie jest wiernie historyczny, ale użyte są najprostsze środki, jak najmniejsza liczba osób, by tylko zdarzenie samo, a przez to łączący się z niem symbol przypomnieć. Trzy powyższe uwagi wystarczą, by nasz sarkofag zrozumieć.

Są na nim najprzód 1. trzy Osoby Boskie, dwie stoją, a trzecia siedzi w pośrodku nich na osłoniętym draperją tronie, i wszystkie trzy stwarzają Ewę. Ewa malutka stoi przed nimi już stworzona z boku Adamowego. Osoba Boża będąca najbliżej, kładzie prawą rękę na jej głowę, druga, siedząca, błogosławi, trzecia zaś stoi jakoby ukryta za tronem. Adam, tej wielkości co Ewa, leży na ziemi. 2. Chrystus Pan, jako młodzieniec bez brody, stoi pomiędzy Adamem i Ewą, tej samej co on wielkości, i podaje Adamowi snopek zboża a Ewie baranka. Liście któremi się zakrywają pierwsi nasi rodzice, i obok stojące drzewo z wijącym się koło pnia wężem świadczą, że grzech pierworodny jest już popełniony. 3. Muszla podtrzymywana w górze przez dwa skrzydlate geniusze z dwoma portretami męża i żony.[1]) Mąż w todze, trzyma w lewej ręce zwitek papieru, żona zwrócona nieco twarzą do męża, prawą ręką trzyma prawe jego ramię, a lewą obejmuje go za szyję. 4. Chrystus

---

[1]) Mylnie byśmy przypuszczali, że dzieci skrzydlate podtrzymujące muszlę są przedstawieniem aniołów. Takiego przedstawienia które dziś jest już zwykłe, nie zna stara sztuka chrześcijańska, która aniołów pojmuje do V. wieku zazwyczaj jako młodzieńców bez skrzydeł, przybranych w tunikę i pallium. Tak na fresku cmentarza Pryscylli z II. w. przedstawiającym Zwiastowanie, lub u ś. Agnieszki, przedstawiającym Tobiasza z Aniołem Rafaelem. Dzieci skrzydlate podtrzymujące napisy lub muszle z portretami były w sztuce pogańskiej powszechnie używane, jako przedstawienie geniuszów, i używane były także w sztuce chrześcijańskiej w charakterze ornamentu. (Patrz: Kraus R. Enc. I. s. 416 Engelbilder.)



Sarkofag chrześciański z IV. w. znaleziony w Rzymie w konfessyi ś. Pawła za murami.

Pan dotyka laską jedno z trzech naczyń u stóp jego stojących. Zwykłe przedstawienie cudu w Kanie galilejskiej. Te trzy naczynia małe, choć Pismo św. wyraźnie mówi, że w Kanie galilejskiej napełniono sześć stągwi wodą, świadczą, że chodziło głównie o symboliczne a nie historyczne przedstawienie rzeczy. 5. Chrystus Pan stoi pomiędzy dwoma brodatymi ludźmi, z których jeden trzyma kosz z chlebem, a drugi naczynie z rybą, i kładzie prawą rękę na chleb, lewą na rybę; na ziemi stoi sześć koszów z chlebem. Zwykłe przedstawienie cudownego pomnożenia chleba i ryb na puszczy. 6. W końcu, uszkodzone wskrzeszenie Łazarza. Widzimy tylko niecałą postać Chrystusa, i u nóg jego klęczącą i w najgłębszej czci pochyloną kobietę, ale scena ta przedstawiana jest tak często w owej epoce, że co do uzupełnienia niema wątpliwości. Brakuje głowy Chrystusa i grobu w kształcie świątyńki na dwóch słupkach, między któremi widać Łazarza w kształcie mumii egipskiej.

Na dole najprzód 7. Trzej Królowie przynoszą dary P. Jezusowi, potem 8. Chrystus Pan uzdrawia ślepego. We środku 9. Daniel między lwami, po obu jego stronach dwie postacie brodate, z których jedna trzyma za głowę Habakuka, niosącego Danielowi pożywienie. Dalej 10. Chrystus Pan przepowiada Piotrowi, iż zanim kogut dwa razy zapieje, Piotr się go trzy razy zaprze. Kogut stoi na ziemi, a u prawej ręki Chrystusa Pana trzy palce podniesione do góry. 11. Dwóch żołnierzy prowadzi brodatego człowieka, mającego laskę w ręku. 12. Tenże sam człowiek brodaty tąż laską uderza w skałę, z której woda tryska. I to ostatnie przedstawienie uszkodzone, ale przy porównaniu z innemi sarkofagami żadnej nie ulega wątpliwości.

Widzimy więc, ze sarkofag ten, oprócz portretów pogrzebanych osób, (imago clypeata), przedstawia cały szereg zdarzeń z Pisma ś., historycznie ze sobą nie związanych. Musi więc być związek inny, głębszy, a da nam go symboliczne znaczenie przedstawionych faktów.

Ale „tłomaczenie obrazów symbolicznych, mówi Kraus trudną jest i delikatną robotą, która wymaga nauki, ostrożno-

ści i uczciwości“ [1]). Gdy brakuje którego z tych czynników, wyobraźnia ludzka pod obraz symboliczny wszystko podłożyć może. Kraus wspomina, że jeden z uczonych protestanckich, widząc wiele razy przedstawionego na płytach grobowych gołąbka pijącego z kielicha, co z piękną aluzyą do kielicha Krwi Chrystusowej jest symbolem, duszy która osiągnęła pokój i pije ze zdroju żywota wiecznego [2]), tłomaczył to jako świadectwo, że wiernym nie trzeba odbierać kielicha przy Kommunii ś., gdy spór o używaniu kielicha dla wiernych zaczął się nierównie później, a wyzyskany był dopiero z całą gwałtownością przez husytów i protestantów [3]). To też szydzący ze wszystkiego skeptycyzm, który zazwyczaj z braku nauki lub uczciwości płynie, nazwał przez usta protestanckich racyonalistów symbolikę: „systemem, w którym coś, lub nawet nic, wszystko możliwe znaczyć może“. Ale to płytki żart. Kto się obznajomi z małą względnie liczbą przedstawień biblijnych, które się na pomnikach pierwszych czasów chrześciańskich powtarzają, a przytem wczyta się w Pismo święte i w najdawniejszych Ojców Kościoła, ten pozna ów głęboki i mistyczny zakres myśli, dziś nam w rzeczach religii płytszym już prawie obcy, który był treścią wewnętrznego życia pierwszych chrześcian. Główne warunki zbawienia: Chrzest, Eucharistia, Wiara, należenie do prawdziwego Kościoła, lub też natura zbawienia: zmartwychwstanie, wieczysty pokój, życie w Chrystusie, oto fundament, na którym wyrosły ze słów Pisma ś. i Ojców kościoła rozliczne wyobrażenia symboliczne.

Jest szczególnie jeden ustęp ś. Pawła w liście I. do Koryntyan, który wypowiedziany, jakoby wyrąbany jego treściwym stylem, zdaje się łączyć w sobie wszystkie mistyczne nici symboliki chrześciańskiej pierwszych wieków. „Albowiem niechcę bracia abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod

---

[1]) Rom. Sott. Kraus s. 234.

[2]) S. Augustyn (conf. IX. 3) mówi o zmarłym przyjacielu swoim Nebrydyuszu: „jam ponit spirituale os ad fontem tuum, Domine, et bibit quantum potest“.

[3]) Patrz: Kraus. Rom. Sott. s. 235.

obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzczeni w Mojżeszu, w obłoku i w morzu: i wszyscy jedli teńże pokarm duchowny, i wszyscy pili toż picie duchowne: a pili ze skały duchownej, która za nimi szła: a skała była Chrystus". (I. Kor. 1—4). Ztąd przejście przez morze czerwone jako obraz chrztu stało się symbolem chrześcijańskim, i na wielu widzimy je sarkofagach. Ztąd wydobycie cudowne wody ze skały, do którego robi aluzyę ś. Paweł dodając: „a skała była Chrystus", jest jednym z najbardziej w malowidłach i rzeźbie używanych symbolów, tylko że owym wydobywającym „picie duchowne", cudowny zdrój łask ze skały — Chrystusa już nie jest Mojżesz, który wiódł w starym zakonie lud wybrany z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej, ale ten który wiedzie lud wybrany nowego zakonu z Egiptu niewoli grzechowej do ziemi obiecanej zbawienia. A tym jest *Piotr*, sam, i w następcach swoich. Dlatego obok tradycyjnych rysów twarzy Piotra dawanych Mojżeszowi uderzającemu w skałę, są przytem zdarzeniu wyobrażone zawsze prawie inne wypadki, niewątpliwie z życia Piotra, a są nawet przedstawienia wypalane w szkle, w których nad głową Mojżesza uderzającego w skałę jest napis: *Petrus*. Jakiej doniosłości jest ten symbol w kwestyi prymatu stolicy Piotrowej, wszyscy rozumiemy.

A ten „pokarm duchowny" który „wszyscy jedli" na puszczy, manna cudowna, stała się nowym źródłem symbolów. Samo przedstawienie zbierania manny znajduje się na pomnikach bardzo rzadko, gdyż słowa samego Chrystusa Pana i powszechne mniemanie Ojców Kościoła widziało w niej figurę Eucharystyi, która w rozliczny sposób daleko jaśniej symbolicznie przedstawiona być mogła. Gdy po cudownem pomnożeniu chleba na puszczy Chrystus pan powiedział rzeszom twarde słowa: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: szukacie mnie nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli i najedli się" (Jan IV. 26 i dalsze) i domagał się od nich wiary w tego, którego Bóg posłał, Syna człowieczego „rzekli mu tedy: cóż tedy za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie.... Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano: Chleb z nieba dał im jeść. Rzekł im tedy Jezus.... Ojcowie wasi jedli mannę na

puszczy: a pomarli.... Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata..... Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi jego nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień". Ztąd pomnożenie chleba i analogiczny cud przemienienia wody w wino w Kanie galilejskiej, stały się symbolem Eucharystyi, jako pokarmu duchowego pod dwoma postaciami chleba i, wina na zmartwychwstanie i na żywot wieczny, „a ja go wskrzeszę w ostatni dzień".

W końcu ta woda w której „wszyscy byli ochrzceni" ta woda łask, to, „picie duchowne" które „wszyscy pili" „a pili ze skały duchownej" którą był Chrystus, ta „woda żywa" o której Chrystus Pan mówi Samarytance: „ktoby pił z wody którą mu ja dam nie będzie pragnął na wieki. Ale woda którą mu ja dam stanie się w nim źródłem wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu" (Jan IV. 13. 14), ta woda mistyczna, obok całego szeregu symbolów, pijących gołębi, baranków i jeleni, dała początek najpowszechniejszemu i najdawniejszemu może [1]) ze wszystkich symbolowi *ryby*, która na przedstawieniach starochrześciańskich jest figurą chrześcianina lub też samego Chrystusa. Jak ryba otrzymawszy żywot swój z wody: „Rzekł też Bóg: Niech wywiodą wody płaz dusze żywiącej.... i stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żywiącą i ruszającą się, którą wywiodły wody według rodzaju ich" (Genes I. 20 21) bez wody żyć nie może, tak chrześcianin otrzymawszy z wody chrztu żywot swój duchowny, dalej z wody łask żyć musi. „Nos pisciculi secundum ἰχθυν nostrum Jesum Christum, mówi Tertulian (De bapt. 1.) in aqua nascimur, nec aliter quam in aqua permanendo salvi sumus".

Ten sam symbol płynie także ze słów Chrystusa Pana, które przy cudownem połowie ryb wypowiedział do Piotra: „odtąd już ludzi łowić będziesz" (Łuk. V. 10). Ztąd zaś, iż Chrystus Pan pomnożył i ryby przy pomnożeniu chleba, które

---

[1]) Znajduje się już na napisach w I. w., a w pierwszej połowie IV. w. już przestaje być używanym na płytach grobowych (Kraus R, Enc. s. 516).

jest niezaprzecznie symbolem Eucharystyi, o której Chrystus Pan powiada: „Jam jest chleb żywy którym z nieba zstąpił“, ryba stała się symbolem Chrystusa Pana. A ważniejszem jeszcze do tego powodem było zdarzenie opisane u ś. Jana w rozdz. XXI., gdy Chrystus Pan ukazał się po swem Zmartwychwstaniu siedmiu uczniom „u morza Tyberjadzkiego“, którzy łowili ryby, a gdy poznali Chrystusa i „wyszli na ziemię ujrzeli węgle nałożone i rybę na nie włożoną i chleb.... Rzekł im Jezus: Pójdźcie obiedwajcie.... i wziął chleb, a dawał im, także i rybę“. Ztąd siedmiu uczniów siędzących za stołem, na którem leżą ryba i chleb, są symbolem dość często powtarzanym uczty eucharystycznej, i aby się nie pomylić, zwykle przed stołem stoi siedm koszów pełnych chleba, takich jakie przy cudownem pomnożeniu chleba bywają przedstawiane. Mówi przy tem zdarzeniu ś. Augustyn, z właściwem sobie zamiłowaniem do gry wyrazów: „piscis assus Christus passus“ (Tract. 123 in Joan.) a ś. Grzegórz dodaje po nim; „quasi tribulatione assatur tempore passionis suae“ (Hom. in Ev. lib II. 24). W końcu do rozpowszechnienia tego znaku ryby jako symbolu Chrystusa, przyczyniło się i to w wielkiej mierze, że już w III. w. a może nawet przy końcu II. wyraz grecki ΙΧΘΥΣ, ryba, uważano za akrostychiczne zestawienie początkowych liter pięciu wyrazów: ΙΗΣΟΥΣ ΧΡΙΣΤΟΣ ΘΕΟΥ ΥΙΟΣ ΣΩΤΗΡ. : Jezus Chrystus Boga Syn Zbawiciel.

To co powiedziałem o znaczeniu symbolicznem dawnych przedstawień chrześciańskich nie wyczerpuje oczywiście przedmiotu, ale daje nam poznać ducha dawnej symboliki i jej źródła, a zarazem przekonywa nas, że niema tu tej dowolności i swobody tłomaczenia, jaką na pierwszy rzut oka przypuszczaćby można. Nie pozwalają na nią zbyt wyraźne texty Pisma ś. i Ojców Kościoła, którzy wyrażenia symboliczne, w chrześciańskiej sztuce współczesnej używane, mają niejako wciąż na ustach. Byle tylko z dostatecznem przygotowaniem i uczciwością a ostrożnie postępować, symbolika chrześciańska piewszych wieków staje się tak jasną i pewną, że obecnie wśród archeologów rozmaitych narodowości, i odcieni w tych przedstawieniach, które się częściej powtarzają, nie ma prawie o nią sporów.

Wracając do naszego sarkofagu nie zatrzymam się dłużej nad pierwszem wyobrazeniem Trójcy świętej, bo jest ona przedmiotem dyskussyi dość żywej, o której później będzie mowa. Powiem tylko, że były powody bardzo jasne i ważne, które sprzeciwiały przedstawieniu Trójcy ś. a nawet Boga w postaci ludzkiej w czasach prześladowania. Bałwochwalstwo i wielobóstwo; a później herezya Antropomorfitów nie pozwalały na to, dlatego też przedstawienia podobnego z pierwszych trzech wieków chrześciaństwa nieznamy, a trzy dalsze wieki dają nam dotąd jeden tylko przykład przedstawienia Trójcy ś. w trzech postaciach ludzkich, a to jest ten właśnie, na sarkofagu z drugiej połowy IV. w., o którym mówimy. W każdym razie stworzenie Ewy z boku śpiącego Adama przedstawia na tym sarkofagu boski początek rodzaju ludzkiego, tak jak następne wyobrażenie przedstawia jego grzeszny upadek. Zadziwiać nas może tylko, dlaczego Bóg rozmawiający z Adamem i Ewą po ich upadku jest przedstawiony w osobie Chrystusa. Ale przedstawienie to, które się zresztą w dawnej sztuce zawsze powtarza, jest wyrazem mniemania najdawniejszych i najznakomitszych Ojców kościoła, które się stało powszechnem. Twierdzili oni, oparci na Piśmie ś. Starego Zakonu i na głębokich racyach teologicznych, że wszystkie objawiania się, wszystkie manifestacye, tak zwane „Teofanie“ Boże Starego Zakonu, były objawieniami drugiej Osoby Bożej, jako figura przyszłego objawienia się we wcieleniu. Nawet ile razy w Starym Zakonie przychodzi mowa o „Aniele Bożym“ od Boga wysłanym, Ojcowie pod tą nazwą syna Bożego rozumieją. Ś. Justyn mówi o Panu Jezusie (Dial. n. 127) „którego Ojciec chciał aby się z dziewicy narodził, i który niegdyś stał się ogniem, by z Mojżeszem w krzaku rozmawiał“. A Tertulian (contr. Prax. c. 16) „Na początku Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi... Ono na rozmowę z ludźmi zawsze schodziło od Adama aż do Patryarchów i Proroków..... I Bóg na ziemi z ludźmi rozmawiać nie mógł inny, jak Słowo, ktore się Ciałem stać miało“.

Na sarkofagu naszym druga Osoba Boża, mówiąca z pierwszemi rodzicami po ich upadku, wyobraża doskonale Messyasza,

który w tej właśnie chwili, jako pierwsza po upadku radosna nowina (protoevangelium), jest im obiecany. Głębokiego także znaczenia są dary, które przynosi pierwszym rodzicom. Dawniejsi komentatorowie, jak Bottari (T. I. s. 45), mówią: kłosy przypominają pracę rolną „w pocie czoła“, na którą Adam skazany, zaś baranek wełnę, którą Ewa prząść będzie. Ale nam, którzy już obecnie głębiej wniknęliśmy w ducha pierwotnej sztuki chrześciańskiej, to tłomaczenie nie wystarcza. Zbyt naciągniętem jest, aby baranek miał oznaczać wełnę, a gdy pójdziemy do źródła, do Pisma ś., tam są wprawdzie słowa, że Adam będzie uprawiał rolę w pocie czoła, ale żeby Ewa miała prząść wełnę niema śladu. Równie nie może zadowolnić i to, że odnośnie do zatrudnienia Kaina i Abla w przyszłości Chrystus Pan uczy pierwszych rodziców rolnictwa i pasterstwa. Taka nauka, w Piśmie ś. także nie wspomniana, świadczyłaby o pojęciu Opatrzności Bożej doczesnej nad rodzajem ludzkim, ale to względnie do wyrażanych w ówczesnej sztuce dogmatów byłby szczegół zbyt podrzędny. Gdy jednak zważymy, że w owej chwili najważniejszą dla nas była przepowiednia przyszłego Messyasza, zrozumimy zaraz że te dary w ręku Bożym są tego Messyasza figurą, który jako baranek ma być poprowadzony na rzeź i krew swą wylać, aby nam się stać chlebem żywota [1]). Lub, co na jedno wychodzi, że te dary przedstawiają ofiary Starego Zakonu: krwawą ofiarę baranka, która była figurą Męki Chrystusowej, i bezkrwawą ofiarę chleba, która jest figurą bezkrwawej ofiary Nowego Zakonu: Mszy ś.

Gdy przejdziemy na drugą stronę muszli z portretami, widzimy dwa cuda Chrystusa Pana, przemienienie wody w wino, i pomnożenie chleba i ryb, a oba te cuda tak jak te trzy rzeczy: wino, chleb i ryba odnoszą się jak to widzieliśmy do Chrystusa Pana utajonego w Najświętszym Sakramencie i do Komunii ś., która jest zadatkiem zmatwychwstania. Ztąd dalszym obrazem jest wskrzeszenie Łazarza, które jest tego zmartwychwstania symbolem. Bo gdy Chrystus „przyszedł“ do Betanii „i znalazł

---

[1]) To tłomaczenie daje Guracci. Storia d. Art. crist. T. I. s. 513.

go (Łazarza) już cztery dni w grobie mającego... Marta.... zabieżała mu"... i „rzekła do Jezusa: Panie byś tu był, nie umarłby był brat mój..... powiedział jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Rzekla mu Marta: Wiem iż zmartwychwstanie w zmartwychwstaniu w ostatni dzień. Rzekl jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot" (Jan XI. 17 i następ.) Wszystkie te trzy cuda czyni Chrystus Pan za pomocą ruszczki, którą trzyma w ręku, a która jest znakiem Jego władzy i mocy Bożej.

Na dole w pierwszem przedstawieniu czci mędrców ze wschodu, Matka Boska siedzi na podobnym tronie jak w górze jedna Osoba Trójcy ś., ale tron nie jest przykryty. Na kolanach trzyma dzieciątko Jezus, nad którego głową jest gwiazda, ale tym razem nie taka jak zwykle bywa wyobrażana, tylko w kształcie trzech kółeczek wyrzeźbionych na listewce rozdzielającej dwa piętra sarkofagu. Że to jest wyobrażenie gwiazdy i że ono do całości obrazu należy, świadczy o tem gest pierwszego z mędrców, który odwróciwszy głowę pokazuje ją ręką dwom swoim towarzyszom. Te trzy kóleczka w obec trzech osób Trójcy ś. wyobrażonych w górze, mają swoje głębokie znaczenie. Sarkofag z IV. wieku, rzeźbiony wśród gwałtownych sporów z Aryanami, potrzebował wyraźnie zatwierdzić wiarę kościoła w tę prawdę, która była przedmiotem heretyckiej napaści. I rzeźbiarz wywiązał się z tego bardzo trafnie naznaczając, że w dolnej grupie Bogiem jest tylko dzieciątko, ale że w niem jest cała pełność Bóstwa, tego samego, które jest na górze w trzech Osobach Bożych. Matka Boska w całej sztuce pierwotnej przedstawiana jest często bardzo, a przeważnie w dwojaki sposób, Jako modląca się (orans), stojąca sama, z rękami rozłożonemi i nieco wzniesionemi w gorę, i jako matka z dzieciątkiem Jezus, siedząca na tronie. W pierwszym rodzaju przedstawienia nie zawsze można twierdzić z pewnością, czy postać przedstawia Matkę Boską, czy Kościół modlący się, czy jaką męczennicę. W drugim zaś ma zazwyczaj przed sobą trzech mędrców, którzy oddają cześć dzieciątku. Nasze przedstawienie jest z rzędu tych drugich.

Trzej mędrcy należą w ogóle w przedstawieniach z owych czasów do najbardziej historycznie zcharakteryzowanych postaci.

Strój ich jest zawsze oryentalny „Mędrcy ze wschodu“ — i tem od wszystkich innych postaci odbija. Tylko jeszcze trzej młodzieńcy w piecu ognistym, przedstawiani na sarkofagach, mają strój ten sam i bardzo często znajduje się umyślne zestawienie tych dwóch zdarzeń, gdyż w mniemaniu powszechnem, mędrcy przedstawiali ludy bałwochwalskie, powołane do czci prawdziwego Boga, te same ludy, które niegdyś zmuszały żydów do czci bałwochwalczej, jak nam to biblijna historya o trzech młodzieńcach opowiada.

Uzdrowienie ślepego przestawione obok, znaczy według Ojców Kościoła przywrócenie światła ludzkości „utopionej w ciemności ducha i siedzącej w cieniu śmierci“. (S. Izydor Sewilski). Znaczenie to wzięte zapewne z I. listu ś. Piotra: „A wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia: abyście cnoty opowiadali tego, który was wezwał z ciemności ku swojej prawdziwej światłości“. (II. 9.) Zwitek pisma, który Chrystus Pan trzyma w ręku, oznacza, że tylko Ewangelia ludziom światło przynosi.

Ta strona więc czytana nie od lewej do prawej ręki, ale przeciwnie w kierunku ruchu mędrców znaczy, że ludy bałwochwalcze, oświecone cudownie przez Chrystusa, idą oddać cześć prawdziwemu Bogu. A to tłomaczenie przypomina nam mimowoli to, cośmy widzieli w górze, i układa nam się sama z siebie w duszy myśl daleko szersza i pełniejsza, że rodzaj ludzki, stworzony przez Boga czysty i w stanie łaski, przez grzech od Boga się oddala, ale otrzymuje obietnicę Zbawiciela, który na świat przyszedł, odpadłą od Boga ludzkość na nowo oświeca, i z ciemności bałwochwalstwa „ku swojej prawdziwej światłości“, do czci prawdziwego Boga doprowadza.

Daniel który jest we środku, z samego układu przedstawia się jako obraz odrębny, umieszczony na to, by rozdzielał obie strony dolnej kondygnacyi sarkofagu, tak jak muszla z portretami rozdziela górną. Przedstawiony jest stojący na prost, nagi, w postawie modlitwy pomiędzy dwoma lwami. Wiemy, że Daniel był dwa razy wrzucony do jaskini lwów, raz na jeden dzień, i Pismo ś. nie wspomina nam ile lwów było, drugi raz na 6 dni, a wtedy Bóg przysłał mu Habakuka z pożywieniem, Pismo ś.

zaś wspomina wyraźnie (Dan. 14. 31) że wtedy lwów było siedem. Tymczasem na wszystkich starochrześciańskich przedstawieniach Daniela między lwami jest ich zawsze dwa. Jestto tak pewszechnem, że poeta chrześcijański Drakoncyusz z V. w. pisze:

Saeva Danielem rabies atque ira leonum
non tetigisse pium, cui destinat insuper escam
magna Dei pietas ieiuno *utroque leone.*

Nowy w tem dowód, jak w ówczas chodziło głównie o znaczenie symboliczne przedstawienia.

To przedstawienie nadzwyczaj częste, należy do tych, które są bardzo rozmaicie tłomaczone, a może od razu w rozmaitych znaczeniach używane było. Niektórzy widzą w tem symbol męczeństwa, inni wyobrażenie Chrystusa Pana na krzyżu, którego wizerunek dla uniknienia zgorszenia nigdy w owym czasie niebył przedstawiany. Najprawdopodobniejszem na tym przynajmniej sarkofagu zdaje się być, że jaskinia lwów przedstawia grób, ten tajemniczy dół śmierci otoczony nieprzyjaciółmi duszy, którzy jak „lwy ryczące" czychają na nią, a w którą człowiek jak Daniel jest nie ze swej woli wrzucony, ale łaską Bożą od zguby wybawiony. Habakuk z koszem chlebów, oznaczonych krzyżem jako chleb eucharystyczny, oznacza asystencyę Bożą w śmierci przez chleb żywota. Obraz ten odnosi się w szczególny sposób do natury pomnika, który jest grobem, i do śmierci tych, pod których wizerunkiem jest położony.

Zostaje nam jeszcze ostatnia część sarkofagu, którą już prawie rozumiemy. Człowiek brodaty który wydobywa wodę ze skały, i który prowadzony jest przez dwóch żołnierzy, to Piotr, ten sam, który tak zafrasowany stoi w obec przepowiedni zaparcia się ukochanego Mistrza. Jestto Piotr, głowa kościoła który sam w szczególny sposób ma władzę pełną wydobywania wody łask ze skały Chrystusa, i dla tego on jeden ma w ręce ruszczkę, taką samą jaką ma w górze Chrystus do czynienia cudów. I ma tę rószczkę nietylko wtedy, gdy cudownie wodę wydobywa, ale i wtedy, gdy jest prowadzony do więzienia i wtedy, gdy się Chrystusa zapiera, na znak, że władza najwyższa dana Piotrowi i następcom jego w Kościele, ani przemocą ludzką odebrana, ani nawet przez upadek czło-

wieka, tą władzą obdarzonego, utraconą być nie może. Rzeczywiście trudno silniejszej i wyraźniejszej afirmacyi tej najwyższej władzy; dla tego też te trzy wyobrażenia, ze sobą zestawione, bardzo często powtarzają się w pierwotnej sztuce chrześciańskiej, i mówią, gdzie szukać prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Gdy obejmiemy raz jeszcze całość sarkofagu widzimy, że strona jego po prawej ręce patrzącego jest jakoby dopełnieniem i określeniem tego, cośmy po lewej ręce widzieli. Mówi nam ona, że ludzie, którzy przez wiarę od grzechu do prawdziwego Boga wracają, przez Sakramenta święte i w jedynym prawdziwym Kościele, pod ustanowioną przez Chrystusa najwyższą władzą Piotrową, dochodzą do zmartwychwstania i wiecznej chwały. Jest tu więc wypowiedziana cała myśl chrześciańska, w sposób tak głęboki a wyraźny, iż słusznie de Rossi mógł nazwać ten sarkofag „najwspanialszą epopeją chrześciańskiego dogmatu“.

———o———

III.

Ta epopeja, jak każdy utwór dalekiej przeszłości, wymagająca studyów i komentarzy do jej zrozumienia, ma dotąd jeszcze ustępy niejasne, które są przedmiotem uczonych sporów, i które może nigdy wyjaśnionemi nie będą. Że trzy postacie stwarzające Ewę są trzy Osoby Boże, o tem dziś nikt nie wątpi, ale która z tych postaci którą Osobę Bożą pozedstawia, oto przedmiot sporu. A łączy się z nim to jeszcze, że na tym samym sarkofagu są inne trzy postacie, poważne i brodate, z których jedna trzymająca Habakuka za głowę, przedstawia z pewnością Istotę nadziemską, ale inne dwie, jedna obok Daniela z drugiej strony, a druga za tronem Matki Boskiej, czy to ludzie: Daryusz, lub Prorok jaki i ś. Józef, czy także Osoby Boże? W tych wszystkich kwestyach stanęli przeciw sobie w pierwszym rzędzie dwaj najznakomitsi uczniowie Ojca Marchi: de Rossi i O. Garucci [1], pierwszy z nich, który sobie

[1]) De Rossi w Bull. Arch. r. 1865 s. 69 i dalsze, Garucci w Storia d. Art. Crist. T. I. s. 284 i dalsze.

wziął za godło: „archeologum, non theologum facio“, opiera się na argumentach przeważnie archeologicznych, drugi jako kapłan i zakonnik, na bardziej teologicznych. A że przedstawienia o których mowa są rzadkie w sztuce, a niektóre nawet jedyne, ztąd brak tego terminu porównawczego, który mógłby w pierwszym rzędzie spór rozstrzygnąć.

Stanowiska te, jedno archeologiczne a drugie teologiczne w tej sprawie trzeba bliżej określić, aby nie obudzić o nich mylnego wyobrażenia. Archeolog chrześciański, już przez to samo że chrześciański, nie może w żaden sposób pominąć najważniejszych pojęć i tłomaczeń teologicznych, z drugiej strony teolog, który się zajmuje archeologią i w niej szuka dla twierdzeń teologicznych poparcia, musi znać argumenta i metodę krytyczną archeologii, i niemi się posługiwać. Między temi więc dwoma odcieniami stanowiska naukowego jest różnica subtelna i polega głównie na tem, jakie argumenta w razach archeologicznie wątpliwych bardziej kogoś przekonują, czy archeologiczne, brane z porównania zewnętrznych cech i charakteru pomników ten sam lub podobny przedmiot traktujących, czy też teologiczne, odnoszące się do wewnętrznej treści przedstawionego przedmiotu, w stosunku jego do pojęć i wyobrażeń spółczesnych w rzeczach wiary.

Walka tych dwóch stanowisk: teologicznego i archeologicznego tem łatwiej nastąpić może, że teologia nie jest tak daleką innym naukom w ogóle, a archelogii w szczególności, jakby się zdawało. A najprzód, nietylko archeologia ale i teologia jest z natury swojej nauką historyczną. Jest w niej pewien szereg prawd absolutnych i niewzruszonych, bo wieczystych, a przez Boga objawionych, ale teologia nie ma na celu prawd tych uczyć, jak to czyni katechizm; jej zadaniem jest prawdy te, o ile rozum ludzki na to pozwala, tłómaczyć. Definicya teologii jest: „wiara dążąca do zrozumienia“, *fides quaerens intellectum.* A to zrozumienie i to tłómaczenie, jeśli ma być prawdziwem, znowu z natury samejże nauki teologicznej, nie jest prostą spekulacyą oderwanego rozumu, wysnuwaną z jakiegoś pojęcia, jak to się czyni w filozofii, ale wydobywaniem samychże pojęć o dogmacie z Pisma ś. z Ojców Kościoła, dekretów soborów,

liturgii i innych pomników pisanych i nie pisanych, które mają na sobie powagę Kościoła nauczającego pod szczególną opieką Ducha ś. A takie wydobywanie pojęć z dawnych, głównie pisanych, ale i niepisanych dokumentów, musi objąć krytykę historyczną tychże dokumentów w zwykłem tego słowa znaczeniu. Nic więc dziwnego, że krytyka historyczna, tak jak ją dziś pojmujemy, wyszła z Kościoła, a nawet pierwsze jej umiejętne użycie już nie w teologii ale w historyi jest dziełem Benedyktynów, a Bollandyści, Jezuici, w przedmowie do pierwszego tomu swej olbrzymiej pracy wypowiedzieli główne jej zasady.

Ale w tej historycznej krytyce teologicznej jest jeszcze coś więcej. Jest pewna praca ku zrozumieniu znaczenia wyrazów używanych przez dawne wersye Pisma ś., przez dawnych pisarzy kościelnych, dekreta soborów, w języku łacińskim, greckim, syryjskim, chaldejskim i innych, praca podobna do tej, jakiej używa filolog przy komentowaniu pisarzy klasycznych, n. p. Homera, i także podobna do tej, jakiej używa filozof, chcący nam podać doktrynę Arystolelesa, lub któregokolwiek z filozofów indyjskich. Jestto pewnego rodzaju tłomaczenie już nie wyrazów ale *pojęć* na nasz język dzisiejszy, nierównie pełniejsze niż proste tłomaczenie książki na inny język, bo wprowadza nas do duszy piszącego przed wieloma wiekami, i w ten świat otaczający go wśród którego pisał. Ale nie na tem koniec. Teologia jeszcze od tych wszystkich umiejętności, których metody w całej pełni używać musi, idzie o krok dalej. Ona wydobywa już nietylko to, co w pewnem odległem społeczeństwie i w pewnem otoczeniu było mniemaniem ogółu, lub pojedynczego niepospolitego człowieka, ale dochodzi do czegoś ostatecznego, do jakiegoś absolutu pojęć tak oczyszczonych z wszelkiego akcydensu języka, miejsca i czasu, tak uniwersalnych, tak podniosłych, że się stają elementami jakiegoś jedynego najgłębszego języka pojęć, jakiegoś *logos* stworzonego, które jest zawsze i wszędzie i dla wszystkich ludzi. Że ten język aby go posiąść wymaga niezwykłego nauczyciela, i że zrozumiały jest w całej swej pełni przez tych tylko, którzy prowadzeni za rękę przez uczonych w Kościele ten proces oczyszczania i podnoszenia pojęć w duszy swojej przeszli, samo przez się rozumnie, i to niech

nam tłomaczy, dlaczego książki teologiczne czytane przez ludzi zwykłych, bez przygotowania, im są głębsze, tembardziej są im niezrozumiałe, i tem bardziej wydają się im nieścisłe, mgliste i bałamutne, a nawet robią im wrażenie pewnego rodzaju oszukaństwa, jako zestawienie górnych wyrazów bez treści dla obałamucenia ludzi łatwowiernych. I to niech nam dalej tłomaczy, dlaczego umysły nawet znakomite, ale świeckie, lub pogańskie mogły naukę teologiczną wyszydzać. Człowiek zawsze gotów śmiać się z tego, czego nie rozumie.

Teologia więc nie jako synterza wszystkich nauk, ale zmuszona z natury swojej posługiwać się wszystkiemi, tem samem metodę każdej musi sobie przyswoić, i z każdą z nich się styka. A ztąd łatwy konflikt.

Metoda zaś archeologii chrześciańskiej mieści w sobie trzy główne momenta: autopsyę, krytykę i hermeneutykę. Najprzód trzeba nauczyć się *patrzeć* na pomniki i umieć je opisać co do materyału, stanu zachowania, stylu, treści a przytem i dowiedzieć się gdzie i kiedy znalezione, gdzie obecnie przechowane i kto o nich pisał. Potem trzeba umieć pomnik *osądzić*, głównie przez porównanie z innymi, już znanymi lepiej. Trzeba zeń wydobyć do jakiej epoki, do jakiego kraju i cywilizacyi, do jakiego koła wyobrażeń i ducha należy, czy prawdziwy lub czy fałszowany..... W końcu trzeba go *wytłómaczyć* co do treści, znowu przez porównanie z innymi pomnikami, przez znajomość i przypomnienie tego zakresu myśli i wyobrażeń, wśród których powstał, i tu właśnie i głównie archeologia z teologią się styka. Jest wzajemne oddziaływanie tych dwóch nauk, teologia daje nam nieraz zrozumienie treści pomnika, gdy z drugiej strony nieraz pomnik lub szereg pomników jest nam dokumentem pewnego zrozumienia prawdy objawionej w pewnej epoce, które może się przyczynić do utworzenia ściślejszego i pełniejszego pojęcia teologicznego o tej prawdzie. Rola teologii jest tu jednak tak ważna, iż trudno sobie wyobrazić archeologa, nawet najzdolniejszego, któryby bez teologii, a bardziej jeszcze mając do teologii nieufność i uprzedzenie, ustrzegł się grubych pomyłek w tłomaczeniu dawnych chrześciańskich pomników.

Takiej pomyłki, zdaniem naszem, nie ustrzegł się nawet

p. de Rossi w tłomaczeniu sarkofagu, o którym mowa. Bieg jego myśli jest następujący: Z trzech Osób Bożych, stwarzających Ewę, Bogiem Ojcem, jest ta, która siedzi na tronie i niejako głównie stwarza, a gestem ręki wskazuje, że mówi. Według doktryny Kościoła bowiem, choć stworzenie jest dziełem wszystkich trzech Osób Bożych, przypisujemy je jednak Bogu Ojcu, tak jak Bogu Synowi odkupienie, a uświęcenie Duchowi ś. Nadto, siedzenie na tronie należy się szczególnie Bogu Ojcu, i Bogu Ojcu właściwem jest mówienie, wydawanie swego Słowa; a i w Genezie przy opisie stworzenia Bóg Ojciec mówi: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze“, i Bóg Ojciec wypowiada błogosławieństwo: „I błogosławił im Bóg i rzekł“. (Gen. I. 26, 28).

Drugą zaś Osobą Bożą jest ta, która trzyma rękę na głowie Ewy, dlatego najprzód, że w porządku działania Bożego na zewnątrz przypisujemy je Bogu Ojcu *przez Syna* (w Duchu S.), a tu to: „przez Syna“ doskonale jest wyrażone. A potem ta postać jest Synem Bożym i dlatego, że w ten sam sposób przedstawiona jest na tym samym sarkofagu postać trzymająca rękę na głowie Habakuka przy Danielu, która nazwana w Piśmie, „Aniołem Bożym“, wiemy już, że według przekonań Ojców Kościoła o Teofaniach Starego Zakonu, Syna Bożego oznacza. Ztąd trzecia postać ukryta za tronem Boga Ojca, jest Duchem ś., a w dalszym ciągu taka sama postać stojąca w ten sam sposób za Matką Boską jest także Duchem ś., „I poczęła z Ducha ś́go“, i Duchem ś. w końcu jest podobna do obu poprzednich trzecia postać, stojąca po prawej ręce Daniela.

To tłomaczenie tem bardziej przyjąć trzeba, mówi de Rossi, że w starej sztuce chrześciańskiej nigdy ś. Józef nie jest przedstawiony w ten sposób jak na tym sarkofagu postać stojąca za tronem Maryi, ale najczęściej jako młodzieniec, a czasem jako człowiek brodaty, ale *zawsze* w krótkiej tunice, i to najczęściej o jednym rękawie, *tunica exomida* (ἐξωμὶς χιτών). A także jest rzeczą pewną, że tron przykryty draperyą, znaczy tron biskupi; jest zaś ustęp u ś. Ignacego męczennika, który przytacza Bottari, a który mówi: „Również wszyscy czczą diakonów jako (ὡς) Jezusa Chrystusa, tak jak (ὡς καὶ) biskupa jako typ

Ojca (ὄντα τύπον τοῦ Πατρός) (ad Trallianos 3). Było więc w najdawniejszej tradycyi widzieć w biskupie figurę Boga Ojca, a w diakonach figurę innych Osób Bożych. Na koniec artysta żyjący w czasach Aryusza umyślnie osobę siedzącą nie uczynił starszą od stojących, aby nie obudzić myśli, że Syn Boży i Duch święty nie są współczesni, ale stworzeni przez Boga Ojca.

O. Garucci zaś odmienną idzie drogą. Stawia najprzód bardzo jasno i dokładnie doktrynę Kościoła co do Trójcy ś. w jej *na zewnątrz* działaniu, w takiem bowiem działaniu przedstawiona jest na sarkofagu. Otóż najprzód trzeba pamiętać, że Bóg działa na zewnątrz rozumem i wolą, które są atrybutami *natury* Bożej, wspólnej wszystkiem trzem osobom, a ztąd pochodzi, że i wszelkie działanie na zewnątrz jest wszystkim trzem Osobom Bożym wspólne. S. Grzegórz z Nissy mówi przeciw Eunomiuszowi (Ks. I.), że każde okazanie się, każda wizya, wszelki głos Boży jest Ojca Syna i Ducha ś. Ale z drugiej strony jest rzeczą pewną, że trzy Osoby Boże, choć są jednym Bogiem, różnią się między sobą, gdyż ich stosunek wewnętrzny wzajemny, wynikający z różnego ich *wewnętrznego* pochodzenia, jest różny. Ztąd stało się zwyczajem Ojców Kościoła, a więc i Kościoła całego aż dotąd, że niektóre przymioty i działania wspólne wszystkim Osobom Bożym *przypisuje* się jednej z nich w szczególny sposób z powodu, iż ten przymiot lub to działanie ma pewną analógią ze szczególnym stosunkiem, jaki ta Osoba ma wewnątrz Bóstwa do innych Osób. Czyli rozróżniając ściśle stosunek Osób Bożych na zewnątrz, do stworzenia, (relatio *ad extra*), od stosunku wzajemnego tychże Osób Bożych na wewnątrz do siebie (relatio *ad intra*), i pamiętając o tem, że ten stosunek *na zewnątrz* jest *jeden* wszystkich trzech Osób Bożych, gdy przeciwnie stosunek wszystkich trzech Osób Bożych do siebie *wewnątrz* nie jest jeden, ale różny, bo on właśnie Osoby rozróżnia, Ojcowie Kościoła przenoszą nieraz, sposobem przystosowania i analogii, ten różny stosunek wewnętrzny na zewnątrz. I tak, gdy wewnątrz Trójcy ś. Syn zrodzony jest z Ojca rozumem, a Duch ś. pochodzi od Ojca i Syna wolą, i właściwością Ojca wewnętrzną jest być *początkiem* (principium sine principio), właściwością Syna jest być *mądrością* substancyalną, a właściwością Ducha ś. jest

być substancyalną *miłością*, a ztąd *moc* jest atrybutem osobistym Boga Ojca, *mądrości* Syna a *dobroć* Ducha ś., — Kościól często przypisuje i w działaniu Trójcy ś. na zewnątrz objawy mocy: Bogu Ojcu, objawy mądrości: Synowi, a objawy dobroci: Duchowi ś. Gdy więc chodzi o akt stworzenia, który *ad extra* jest aktem wszystkich trzech Osób Bożych, a *ad intra* pojmowany jest w ten sposób, że Ojciec stwarza *przez* Syna, *w* Duchu ś. przypisuje się zwykle *wola* stworzenia Ojcu, *wykonanie* Synowi, a udoskonalenie, albo *uświęcenie* Duchowi ś. Doskonale przedstawia tę całą doktrynę ś. Bazyli w traktacie swoim o Duchu ś. (rozdz. 16). „In angelorum creatione cogita mihi *causam quae sine principio est principium*, Patrem; *conditricem*, Filium; *perfectricem*, Spiritum, ut *voluntate* quidem Patris sint administratorii spiritus, *operatione* vero Filii ad existentiam perducantur, adventu autem Spiritus *perficiantur;* porro perfectio angelorum sanctificatio est.

Artysta który tak rzecz rozumie, jeżeli ma przedstawić stworzenie człowiek jako akt Trójcy ś., musi najbliżej człowieka postawić Ducha ś. jako tego, który przychodzi niejako ostatni i ostatnią przykłada rękę, bo *uświęca* dzieło, dalej tego, który to dzieło *wykonywa*, Syna; a dopiero za nimi tego który *chce* aby dzielo było wykonane, Boga Ojca. Musi także tego, który tylko *chce*, Boga Ojca, przedstawić bezczynnym, a zaś tego, który *wykonywa* i tego który *uświęca* przedstawić działających. W tej myśli Ojcowie Kościoła nieraz Syna i Ducha ś. nazywają „ramionami Ojca". A wszystko to doskonale wyrażone jest na naszym sarkofagu, jeśli postacią siedzącą na tronie jest Syn, tą która trzyma rękę na głowie Ewy jest Duch ś., a stojącą za tronem bezczynną i jakoby ukrytą, a manifestującą się stworzeniu tylko przez Syna i Ducha ś. [1]), Bóg Ojciec. I tak też rozumie to przedstawienie O. Garucci, a popiera go w tem najznakomitszy może teolog współczesny, Kardynał Franzelin, także Jezuita, który w dziele swoim „De Deo Trino" (s. 221) sarko-

[1]) To ukrycie Ojca za Synem, a właściwie tę niewidzialność Ojca manifestującą się przez Syna, ciekawie określa S. Ireneusz: „Invisibile enim Filii Pater, visibile enim Patris Filius". (l. IV. c. 6) A Klemens Aleks: „facies Dei est Verbum quo illuminatur Deus et cognoscitur".

fagu tego jakoby textu którego z Ojców Kościoła na poparcie swej tezy „de appropriatione“ używa. W dalszym ciągu twierdzi O. Garucci, że postać stojąca za tronem Matki Boskiej nie jest Duch ś. ale ś. Józef, zaś co do postaci umieszczonej po prawej ręce Daniela, nie mówi nic stanowczego.

Wyznaję, że to tłomaczenie, z całą tradycyą Kościoła zgodne, zdaje mi się nierównie trafniejsze niż p. de Rossi, którego argumenta tak teologiczne jak i archeologiczne mnie nie przekonują. Jak już wspomniałem, archeolog chrześciański, szczególnie tej miary co p. de Rossi, choć głośno mówi o sobie że „theologum non facit“, bez racyi teologicznych obejść się nie może, tylko nie ceniąc może dostatecznie znaczenia tej nauki dla archeologii nie jest w niej u siebie, i racye jego nie są trafne. Prawda że w całej ekonomii działania Bożego na rodzaj ludzki przypisujemy stworzenie Bogu Ojcu, (a odkupienie Synowi etc.), ale gdy chodzi o sam akt stworzenia, o ile on jest dziełem wszystkich trzech Osób Bożych, już Bogu Ojcu samemu przypisać go nie można, tylko trzeba patrzeć, w jaki sposób Ojcowie Kościoła ten jeden akt każdej z Osób Bożych przypisują. A to widzieliśmy wyżej. Również prawdą jest, że gdy chodzi o stosunek wewnętrzny Osób Trójcy ś., Bóg Ojciec wydaje Słowo swoje, więc można pojąć Go jako mówiącego. Ale gdy chodzi o działanie na zewnątrz, wszyscy Ojcowie Kościoła każą mówić *Słowu*, i to nietylko Słowu wcielonemu, ale i w Teofeniach starego zakonu, jak to także widzieliśmy. De Rossi więc czerpie swe argumenta nie tam, gdzie trzeba, chwyta za daleko lub za blisko, bo raz, odwołując się do działania Trójcy ś. na zewnątrz, bierze to działanie w całej jego pełni, zamknięte w tych trzech wyrazach: stworzenie, odkupienie, uświęcenie. Drugi raz zaś, nie o działaniu na zewnątrz ale o stosunku wewnątrz Trójcy ś. mówi. W naszym zaś wypadku niezaprzeczenie chodzi o działanie Trójcy ś. na zewnątrz, ale nie całe, bo odnoszące się do jednego tylko aktu: stworzenia.

Że siedzenie na tronie należy się Bogu Ojcu, że jest „di somma convenienza“ jak mówi de Rossi, nie jest to powiedzenie dość teologiczne, bo gdy wszystkie trzy Osoby Boże są równe, od tego co chcemy przedstawić, a przeto co każdej z trzech

Osób przypisać chcemy zależeć będzie, którą z nich posadzimy. W tym wypadku zaś zupełnie właściwem jest że siedzi druga Osoba Boża, Słowo, czyli Mądrość Ojca, i że siedzi na tronie biskupim, który jest katedrą doktrynalną i symbolem tejże Mądrości Bożej. Właściwem jest tem bardziej, że Chrystus Pan nazwany jest biskupem przez ś. Piotra w jego pierwszym liście: (I. II. 25) „ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych", a ś. Paweł nazywa go 4 razy „najwyższym kapłanem" w liście do żydów [1]. Właściwem także jest to siedzenie drugiej Osoby Bożej przez wzgląd na dolną kompozycyę, gdzie taż druga Osoba wcielona, w przeciwstawieniu przez Ojców Kościoła nieraz wskazywanem siedzi na tronie wraz z Matką, "bo słusznem było", mówią kapłani i diakoni z Achai, „by Syn Boży, który wprzód człowieka stworzył, oddał ludziom to życie wieczne, które stracili przez Adama". Mimochodem dodam, że niemniej pięknie przeciwstawiona jest w tej kompozycyi stwarzana w górze Ewa „nowej Ewie", Maryi. Właściwem także zdaje się to posadzenie drugiej Osoby Bożej i ze względu na ówczesną walkę z Aryanizmem, w której chodziło bardzo o to, by charakter boskości Syna Bożego jak najbardziej uwydatnić.

Argument Rossego wyjęty z listu ś. Ignacego męcz. także nie wytrzymuje krytyki. Ustęp bowiem tego listu, cytowany przez p. de Rossi za Bottarim, w kodexie z którego wzięty pomylony i niemający sensu, („mendosissimus locus" mówi Cotelier), brzmi tak: „Również wszyscy czczą diakonów jako Jezusa Chrystusa, tak jak biskupa jako *syna* Ojca", Bottari zastąpił wyraz: „syna" (υἱὸν) wyrazem „typ", (τύπον) i w ten sposób uczynił ten ustęp sposobnym do poparcia jego tezy, która na tem zależała, że Osoba Boża, której Kain i Abel przynoszą ofiary, (przedmiot na sarkofagach chrz. często powtarzany), siedząca zwykle na tronie, jest Bogiem Ojcem. Według Garuccego ustęp ten w ten sposób winien być depełniony: Również wszyscy czczą diakonów jako (rozkazanie) Jezusa Chrystusa, tak jak biskupa jako (Jezusa Chrystusa) syna Ojca", a wtedy zgodnie

---

[1]) Hebr II., 17. III., 1. IV., 14. V., 10.

z powszechną tradycyą, popierałby mniemanie przeciwne temu, na którego poparcie jest przez p. de Rossi przytaczany.

Nietylko teologiczne, ale i archeologiczne racje przez p. de Rossi przytaczane nie są dostateczne. Najprzód co do ś. Józefa, rzecz jest dość trudna. Nie można nawet wiedzieć z całą pewnością, czy przy sarkofagowych przedstawieniach narodzenia P. Jezusa, lub adoracyi magów, stojący zwykle przy Matce Boskiej młodzieniec, lub człowiek brodaty w krótkiej tunice jest ś. Józef, czy jeden z pasterzy. Garucci, ile razy widzi w ręku tego człowieka laskę pasterską, zakrzywioną u góry, nazywa go pasterzem, ale czy słusznie? Jest rzeczą pewną, że tak samo wygląda raz ś. Józef, który przy stajence stoi jako młodzieniec w tunice krótkiej i bez rękawa, a w ręku zamiast laski trzyma siekierę [1]), i drugi raz jako człowiek brodaty w krótkiej tunice bez laski [2]), i sam Garucci wtedy ś. Józefem go nazywa. Czy więc laska jest znakiem dość charakterystycznym, by zawsze znaczyła pasterza, a nie ś. Józefa, nieśmiałbym twierdzić. Ale to niema nic do rzeczy. Sarkofag, który mamy przed sobą jest z wielu względów unikatem, więc może i ś. Józefa przedstawić inaczej, niż do owego czasu bywał przedstawiany.

Przedstawienie tego rodzaju nie jest jednak jedyne. Między fragmentami rzeźb starochrześciańskich jest w Sutri kawałek nakrywy na sarkofag, z rzeźbą zupełnie do naszej podobną, bo przedstawiającą Matkę Boską na tronie z dzieciątkiem, a za nią postać poważną brodatą w długiej tunice i płaszczu, która nawet tak samo trzyma rękę na oparciu tronu [3]). Garucci uważa ten fragment jako należący do nakrywy sarkofagu rysowanej przez Gorego, na której w dalszym ciągu są trzej mędrcy niosący dary, a za niemi, jako osobna kompozycya, żłobek nakryty draperyą, w którym położone dzieciątko Jezus w pieluszkach, w głębi wół i osioł, a po bokach dwóch ludzi

---

[1]) Garucci. Storia d. Art. crist. Tav. 315. 5.
[2]) Garucci. Tav. 317. 4.
[3]) Garucci. Tav. 380. 4.

w krótkich tunikach, jeden z brodą drugi bez, i z laskami zakrzywionemi. Gdyby to zestawienie dwóch fragmentów przez Garuccego było nietylko bardzo prawdopodobne ale absolutnie pewne, nadzwyczaj byłoby konkludujące w naszej kwestyi. Jeden człowiek przy żłóbku, mógłby jeszcze budzić wątpliwość, czy to pasterz czy ś. Józef, ale gdy ich jest dwóch, są z pewnością pasterze, a ś. Józef na tem przedstawieniu musi być ten, który stoi za tronem Maryi. Jeśli postać tak samo postawiona w naszym sarkofagu jest jakoby kopią innej tuż nad nią stojącej, która przedstawia z pewnością Osobę Bożą, słusznie można wątpić, czy i ta postać Osobą Bożą nie jest. Ale jeśli kompozycya jest jedna, osobna, w nikim nie może obudzić myśli, że nie przedstawia ś. Józefa ale Boga, tembardziej, gdy artysta umyślnie powiedział tuż obok, że ś. Józefa w krótkiej tunice przedstawić nie chciał.

Podobieństwo postaci na tym samym pomniku wyrażających tę samą osobę, jest w dawnej sztuce chrześciańskiej rzeczą w ogóle przyjętą i dla archeologa wskazówką nadzwyczaj ważną. W sztuce tak hieratycznej, postacie są jakby znaki hieroglificzne, jak litery, i najmniejsza w nich zmiana, tak jak w literach kreska lub kropka dodana w górze lub w dole, znaczenie ich zmienić może. Jednak trzeba i tę zasadę stosować ostrożnie i z pewną swobodą, by nie przeważyła tam, gdzie ważniejsze argumenta przeciw niej mówią, i gdzie są wyraźne dowody, że artyście o jej zachowanie nie chodziło. A jedno i drugie o naszym sarkofagu powiedzieć można. Bo najprzód, choć postać za tronem w górze i na dole ma tę samą pozę, głowę ma zupełnie inną. Na górze jest daleko starsza, łysa, okryta zmarszczkami, jakby i w ten sposób miała w nas obudzić pojęcie „Ojca". Ale przypuśćmy, że to szczegół zbyt drobny [1] i że na dole rzeczywiście to nie Józef ale także Duch ś., cóż znaczą wtedy te trzy kółeczka nad głową Chrystusa P.? Kom-

---

[1]) De Rossi wyraża się o tej uwadze Garuccego z lekceważeniem, zalecając „a non cercare cosi per minuto delle arie dei volti e dei capelli più o meno folti". Bull. Arch. r. 1865.

pozycya staje się niejasną, mówi się o pełności Bóstwa w P. Jezusie, a zarazem stawia się obok niego inną Osobę Bożą! Do jakiego zaś stopnia wykonawcy tego sarkofagu nie chodziło o to, by tę samą postać zawsze jednako przedstawić, świadczą dwie Teofanie Starego Zakonu. W jednej „Bóg“ rozmawia z Adamem i Ewą, w drugiej „Anioł Boży“ przyprowadza Danielowi Habakuka. Choć kwestya, czy pierwsi chrześcijanie nie mieli zwyczaju przedstawiać aniołów brodatych, rozstrzygniętą, stanowczo nie jest [1]), najprawdopodobniejszem jest jednak, że artysta, według powszechnej w ówczas tradycyi, chciał przedstawić przy Danielu drugą Osobę Bożą, tak jak z całą pewnością druga Osoba Boża przedstawiona jest w rozmowie z Adamem i Ewą, a w obu wypadkach ta sama osoba zupełnie inaczej jest zcharakteryzowana.

Wśród tego mnóstwa wątpliwości i trudności jest jeden jeszcze argument archeologiczny, którego dotąd nigdzie nie spotkałem, a który zdaje mi się wiele tłómaczyć. Co do artystycznego pomysłu sarkofag, o którym mowa, ma jedną własność tak wybitną, że się od wszystkich innych znanych mi dotąd odróżnia, a tą jest, przy wykononiu grubem, dość nieudolnem dziwna *symetrya.* Weźmy piętro górne. We środku muszla z portretami, na ostatecznych krańcach stworzeniu Ewy odpowiada wskrzeszeniu Łazarza, dalej Chrystus Pan pomiędzy Adamem i Ewą, z drugiej strony Chrystus Pan pomiędzy dwoma uczniami pomnaża chleb i ryby. Chrystusowi Panu zaś przemieniającemu wodę w wino odpowiada drzewo z wężem. No dole we środku Daniel między dwoma lwami, symetrycznie posadzonemi, z każdego boku postać brodata. Na krańcach, grupie Matki Boskiej z dzieciątkiem i ś. Józefem odpowiada

---

[1]) To mniemanie dało powód Schultzemu, by w swoich „Archeologische Studien“ (S. 150) co do przedstawienia Trójcy św. o którem mówimy, nową postawił teoryę. Według niego przedstawiony jest tu Bóg pomiędzy dwoma aniołami. Już na kartce następnej (S. 151) musiał sam przyznać, że to byłoby przedstawienie jedyne w swoim rodzaju w całej sztuce chrześcijańskiej, a my stwierdzamy z radością, że wśród archeologów Schultze jest także jedyny ze swoją opinią.

wydobycie wody ze skały. Postaciom trzech mędrców, mającym ruch ku krańcowi, odpowiadają z drugiej strony trzy postacie z ruchem ku krańcowi przeciwnemu: uwięzienie Piotra. Z jednej strony Chr. P. uzdrawia ślepego, z drugiej przepowiada Piotrowi zaparcie się jego, a że w tych dwôch kompozycyach mały ślepy z jednej strony nie dość symetrycznie równoważy Piotra z drugiej, przeto dodana jest druga postać brodata, jakiś uczeń Chr. P. jako świadek cudu, tak, że ślepy odpowiada raczej kogutowi przeciwległej kompozycyi. A nie tylko od osi prostopadłej sarkofagu symetrya jest uderzająca, jest ona na swój sposób i od osi poziomej, od listewki, która przód sarkofagu na dwie części rozdziela. Że nie wejdę w bliższe szczegóły, wskrzeszenie Łazarza w górze, układem swoim przypomina bardzo wydobycie wody ze skały na dole, i to zdaje mi się być dostatecznym powodem, dlaczego artysta z przeciwnej strony umieścił także pod sobą dwie kompozycye, z zupełnie innych osób złożone, ale układem swoim tak bardzo się wzajem przypominające, i dla czego mając po jednej stronie Daniela umieścić postać brodatą proroka, czy uosobionego proroctwa, i na drugiej stronie także postać brodatą „Anioła Bożego“ umieścił. A gdy raz przyznamy, że zmysł symetryi był tym artystycznym elementem, który wykonawcę sarkofagu głównie determinował w jego dziele, to zrozumiemy, że jeszcze i z tego względu mógł chcieć artysta, aby nad drugą Osobą Bożą wcieloną, Odkupicielem Jezusem, który za pośrednictwem Matki swojej siedzi na tronie na dole, znalazła się na górze siedząca także na tronie ta sama Osoba Boża, jako stworzyciel.

Ostateczny wniosek z tej dyskussyi zdaje mi się być ten, że prawdziwe tłomaczenie jest po stronie O. Garuccego, i że teologia, prowadząc archeologa, nietylko rozświeciła mu wiele w treści przedstawienia, ale nadto dała mu spostrzedz niejeden szczegół archeologiczny, który inny a niezaprzeczenie większy archeolog nie-teolog przeoczył, że teologia była więc w tym wypadku prawdziwym duchem opiekuńczym dla chrześciańskiej archeologii, i zawsze z wielką dla tej nauki korzyścią być nim może.

Gdy Chrystus Pan przed męką swoją był w Betanii u Łazarza. „Dowiedziała się tedy wielka rzesza z Żydów iż tam jest; i przyszli, nie tylko dla Jezusa, ale żeby ujrzeli Łazarza, którego wzbudził od umarłych. I umyślili przedniejsi kapłani, żeby i Łazarza zabili, bo wiele Żydów dla niego odstępowało, i wierzyło w Jezusa. A nazajutrz wielka rzesza, która była przyszła na święto, usłyszawszy że Jezus idzie do Jeruzalem, nabrali gałęzi palmowych i wyszli naprzeciwko jemu, a wołali: Hosanna, błogosławiony który idzie w imie Pańskie, król Izraelski“. (Jan XII. 9—13). „A niektórzy Faryzeuszowie z rzesz rzekli do niego: Nauczycielu, nałaj uczniom twoim. Którym on rzekł: Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą“. (Łuk. XIX 39. 40) I stało się, że gdy po paru wiekach wpływu ducha pogańskiego, a później działania protestantyzmu, filozofizmu i racyonalizmu, przy końcu XVIII w. ludzie „oświeceni“ przestali wreszcie chwalić Pana Boga, Bóg wzbudził kamienie, które wydobywane z pod ziemi ciekawością ludzką, poczęły wołać „Hosanna“, i opowiadać tajemnice wiary przyniesione przez Tego, „który przyszedł w imie Pańskie“. A ile taki jeden kamień opowiedzieć może, ile zbawiennych prawd przypomnieć, ile wzniosłych uczuć obudzić, widzieliśmy, choć nieudolna bardzo ręka tego, który go rzeźbił, i tego, który go opisywał. Myślę jednak że i te braki nie osłabią w łaskawych czytelnikach żywego interesu do rzeczy, która sama przez się tak bardzo nań zasługuje.

X. Eustachy Skrochowski.

I.

Zmiany w składzie grona nauczycieli w r. szkolnym 1886.

Reskryptem z dnia 3-go czerwca 1885 l. 8945 nadał Jego Excel. Pan Minister Wyznań i Oświecenia Prof. Czesławowi Pieniążkowi posadę nauczyciela w tutejszym zakładzie.

Reskryptem z 31 sierpnia 1885 l. 15498 mianował Jego Excel. Pan Minister Wyznań i Oświecenia ks. Eustachego Skrochowskiego rzeczywistym nauczycielem religii w tutejszym zakładzie.

Reskryptem z 10 marca 1886 l. 2310 udzieliło Wysokie Ministerstwo Wyznań i Oświecenia prof. Drowi Waleremu Jaworskiemu zmniejszenia liczby godzin na przeciąg 2go półrocza 1886.

Wysoka Rada szkolna krajowa mianowała rozporządzeniem z 30 stycznia 1886 l. 565 Karola Trochanowskiego zastępcą nauczyciela w tutejszym zakładzie.

Dnia 29 maja 1886 zmarł nagle na udar serca tutejszy nauczyciel Alexy Dobrowolski, prawy, zacny człowiek i najlepszy kolega.

Cześć jego pamięci!

II.

GRONO NAUCZYCIELSKIE

w ciągu roku szkolnego.

Nauczyciele przedmiotów obowiązkowych:

1. **Studziński Marceli**, dyrektor, jako delegat miasta Krakowa do Rady szkol. kraj. zostawał we Lwowie.
2. **Lenartowicz Jan**, Dr. filozofii, c. k. prof. i zastępca Dyrektora uczył polskiego języka w I a kl., razem godzin 4 tygodniowo.
3. **Miejski Laurenty**, c. k. prof. uczył niemieck. języka w II a, II b, IV. kl. razem godzin 17 tygodniowo.
4. **Dembowski Leon**, c. k. Profesor uczył kaligr. w II a, II b, III, rysunków odręcznych w III, IV, VI kl., razem godzin 18 tygodniowo.
5. **Walczak Jan**, Dr. filozofii, c. k. prof. uczył matematyki w III, IV, V kl., fizyki w III, IV kl. razem 18 godzin tygodniowo.
6. **German Ludomił**, Dr. filoz. c. k. prof. uczył niemiec. języka w III, V, VI VII kl. razem 18 godzin tygodniowo.
7. **Jaworski Walery**, Dr. medycyny, c. k. prof., docent patologii i terapii w uniwersytecie Jagiellońskim uczył chemii w IV, V, VII kl. razem 9 godzin tygodniowo.
8. **Pieniążek Czesław**, c. k. prof. uczył polsk. języka w III, IV, V, VI, VII kl. razem 15 godzin tygodniowo.

9. **Medveczky Edward**, c. k. prof. uczył rys. geom. i geom. wykreślnéj w II b, III, IV, V, VI, VII kl. razem 19 godzin.
10. **Piccard Leon**, c. k. prof. uczył kaligrafii w I a, I b, rys. odręcz. w II a, II b, V, VII kl. razem 20 godzin tygodniowo.
11. **Dobrowolski Alexy**, nauczyciel uczył geogr. w IV, V, VI, VII kl., historyi powszechnej w III, IV, V, VI, VII kl. razem 18 godzin tygodniowo.
12. **Tomaszewicz Czesław**, nauczyciel uczył natur. histor. w I a, I b, II a, II b, V, VI, VII kl. razem 20 godz. tygodn.
13. **Skrochowski Eustachy** ks., nauczyciel uczył religii we wszystkich klasach, razem 18 godz. tygodniowo.
14. **Grzybowski Grzegorz**, c. k. prof. uczył matematyki w II a, II b, rys. geom. w I a, I b, II a kl. razem godzin 20 tygodniowo.
15. **Bidziński Jan**, exam. zastępca nauczyciela uczył matem. i fizyki w VI, VII kl. razem 18 godz. tygodniowo.
16. **Klemensiewicz Robert**, examin. zastępca nauczyciela uczył języka polskiego w II a, II b, geogr. w I a, I b, II, III, histor. powsz. w II a, II b kl. razem godzin 20 tygodniowo.
17. **Hiċkiewicz Władysław**, zastępca naucz. uczył języka pols. w I b kl., niemieck. w I ab razem 16 godz. tygodn.
18. **Trochanowski Karol**, examin. zastępca nauczyciela uczył matematyki w I a, w I b, chemii w VI kl. razem 10 godzin tygodniowo.
19. **Bogacki Józef**, asystent do rysunków odręcznych.
20. **Skopal Hugo**, aplikant do rysunków odręcznych.

III.

Plan nauk i książki szkolne.

Przedmioty obowiązkowe.

KLASA I. A. B.

Gospodarze: pp. Grzybowski, Hićkiewicz.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Zasady nauki wiary i obyczajów: Książka używana: Szuster, nauka wiary, tłóm. Zieliński.

Język polski. 4 g. tygodniowo. Nauka o formach imion i czasowników, o zdaniu pojedynczém, rozwiniętém; z głosowni, co najważniejsze. — Rozbierano, objaśniano i opowiadano ustępy z wypisów, niektóre deklamowano. Co tydzień ćwiczenia piśmienne. — Gramatyka: Antoniego Małeckiego wyd. 4te. Wypisy polskie, t. I, wyd. 4te.

Język niemiecki. 6 g. tygod. Uczono form imion i czasownika praktycznie przy tłomaczeniu przykładów z niemieckiego na polskie i odwrotnie. Co tydzień półgodzinne extemporale i jeden dyktat. Książka: Wypisy niemieckie Rebena wyd. 4te.; Gramatyka Schobera, wyd. 4te.

Geografia. 3 g. tyg. Pojęcia wstępne z geografii fizycznéj i matematycznéj, oro- i hydrografia wszystkich części świata. Książka: Rys geografii powszechnéj Schuberta, tłóm. Lenartowicz, 2go wydan.

Arytmetyka. 4 g. tygod. Cztery działania liczbami całkowitymi i dziesiętnymi, mianowanymi i niemianowanymi; fortele rachunkowe i skrócenia; podzielność liczb; wynajdywanie najmniejszéj wspólnéj wielokrotnéj i największéj wspólnéj miary; ułamki zwyczajne. Książka: Arytmetyka Bączalskiego. Część I.

Historya naturalna. 3 godz. tyg. Zoologia. Książka: Zoologia Dra Nowickiego dla klas niższych.

Geometrya i rysunki geometryczne. 4 g. tyg. O punktach, liniach kątach, trójkątach, czworo i wielobokach; mierzenie, dodawanie i odejmowanie linij prostych i kątów; rysowanie tych ilości przestrzennych z uwzględnieniem ich wielkości i położenia z wolnéj ręki; rysowanie z modeli drutowych, i gipsowych, tudzież ornamentów płaskich.

Kaligrafia. 2 godz. tyg. Pismo zwyczajne polskie i niemieckie według wzorów Greinera.

KLASA II. A. B.

Gospodarze: pp. Klemensiewicz, Tomaszewicz.

Religia. 2. g. tyg. Historya starego testamentu z uwzględnieniem chronologii i geografii. Książka: Historya biblijna Dąbrowskiego I. część.

Język polski. 3 g. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie nauki o formach i o zdaniu. Czytanie, analiza gramatyczna i opowiadanie z Wypisów polskich t. II. Książka gramatyczna, tudzież ćwiczenia piśmienne jak w klasie I.

Język niemiecki. 6 g. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie nauki o formach; czasy złożone w obu formach; używanie „zu" z wyrazem bezokolicznym; zaimki, liczebniki, o przyimkach i spójnikach, co najważniejsze; składnia szyku i zgody. Gramatyka i Wypisy niemieckie jak klasa I. Co tydzień extemporale.

Historya. 1 g. tyg. Przegląd ważniejszych wypadków w historyi starożytnéj. Książka Weltera, tłóm Sawczyński, I. tom.

Geografia. 2 g. tyg. Szczegółowa geografia Azyi, Afryki, krajów Europy południowéj i zachodniéj. Książka: Geografia powszechna Baranowskiego i Dziedzickiego 3 wyd.

Arytmetyka. 3 g. tyg. Powtórzono przedmiot klasy poprzedzającéj; austryackie miary, wagi i monety; stosunki i pro-

porcye; reguła trzech pojedyncza i złożona, praktyka włoska; rachunek procentu prostęgo w stosowaniu do rachunków kupieckich; rachunek terminu; reguła spółki, łańcuchowa, przeciętna i mięszaniny. Książka jak w kl. I. Co dni 14 zadanie szkolne.

Historya naturalna. 3 godz. tyg. W I. półroczu: Mineralogia, według książki Łomnickiego; w II. półroczu Botanika, według książki Hückla.

Geometrya i rysunki geometryczne. 4 godz. tygodn. Krótkie powtórzenie przedmiotu klasy I. Przystawanie i podobieństwo trójkątów; o liniach krzywych: kole, elipsie, hyperboli i paraboli. Względności zachodzące między liniami prostymi a płaszczyznami w przestrzeni, kąt bryłowy trójścienny, bryły geometryczne. Rysunek obejmował graficzne tych przedmiotów przedstawienie zapomocą przyrządów.

Rysunki odręczne. 4 g. tyg. W I. półr. rysowano z tablicy figury geometryczne i płaskie, ornamenta, w II. półroczu z wzorów Taubingera, Schreibera i Meichelta.

Kaligrafia. 2 g. tyg. W I. półroczu pisano na linii pojedynczéj, w II. półr. Rond francuski.

KLASA III.

Gospodarz: Dembowski.

Religia. 2 godz. tyg. Historya życia Chrystusa i historya apostolska z uwzględnieniem biblijnéj geografii i chronologii. Książka: Dąbrowski. Nowy testament II. część.

Język polski. 3 g. tyg. Powtórzenie nauki o rzeczowniku, przymiotniku i zaimku, jakoteż o ortografii; Nieodmienne części mowy, składnia zgody, o zdaniu złożoném. Książka gramatyczna jak w klasie I. Rozbiór gramatyczny, opowiadanie i deklamacya ustępów wierszem i prozą z Wypisów polskich t. III. Co 10 dni zadanie domowe, co 3 tygodnie zadanie szkolne.

Język niemiecki. 5 godz. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie nauki o formach, szczególnie o zaimkach, przymiotnikach i liczebnikach. Składnia szyku, zgody i co najważniejsze ze składni rządu. Książka gram. jak w klasie II. W zastósowaniu tėj nauki rozbierano i tłómaczono z niemieckiego na polskie i odwrotnie z Wypisów Hamerskiego dla III. kl. 2 wyd. Opowiadanie i deklamacya ustępów proz. niemiec. Co 10 dni zadanie domowe, co 14 dni szkolne.

Historya. 2 g. tyg. Dzieje wieków średnich z szczególném uwzględnieniem historyi austryackiėj i polskiej podług Weltera, t. II. tłóm. Sawczyński.

Geografia. 2 g. tyg. Kraje Europy środkowėj i północnėj, Ameryka i Australia. Książka: jak w II. kl.

Arytmetyka. 4 g. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie materyału naukowego z klas poprzednich. Układ metryczny: rachunek monet, papierów wartościowych, nauka o wekslach. Cztery działania liczbami algebraicznymi, podnoszenie liczb do drugiej i trzeciėj potęgi, wyciąganie drugiego i trzeciego pierwiastka. Książka: Bączalski, część II. Co 14 dni zadania szkolne.

Fizyka. 3 g. tyg. Ogolne i szczególne własności ciał, o cieple, magnetyzmie i elektryczności podług Soleskiego fizyki wydanėj dla niższych klas szkół gim. i real.

Geometrya i rysunki geometryczne. 3 g. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie materyału naukowego z klasy II. Konstrukcyjna stereometrya i polegające na tėj nauce praktyczne ćwiczenia. Zapoznanie z gatunkami farb i ćwiczenia w nakładaniu.

Rysunki odręczne. 4 g. tyg. Ornamenta ze stósownėm objaśnieniem; szczególnie ornamenta greckie, podług wzorów Carrota i Bilaurdeau i podług gipsów.

Kaligrafia. 2 godz. tygod. W I. półr. pismo gotyckie, klockowe i fractur. w II. półr. pisma ozdobne wszelkiego gatunku.

KLASA IV.

Gospodarz: M i e j s k i.

Religia. 2 godz. tyg. Objaśnienie ważniejszych obrzędów kościelnych z uwzględnieniem ich powodu i czasu zaprowadzenia. Książka: Liturgika Jachimowskiego.

Język polski. 3 godz. tyg. Składnia rządu: okres i szyk wyrazów, podług książki jak w kl. I. — Rozbiór gramatyczny, opowiadanie i deklamacya ustępów prozą i wierszem z Wypisów t. IV. Ćwiczenia piśm. jak w klasie III.

Język niemiecki. 5. godz. tyg. Składnia rządu i zgody; skracanie i rozwijanie zdań; o czasach i trybach, mowa prosta i uboczna; nauka o przyimkach i spójnikach, na podstawie gramatyki jak w I. kl. — Naukę tę przy ciągłém powtarzaniu materyału naukowego klas poprzednich, podawano przy czytaniu z Wypisów niemieckich Hamerskiego dla IV kl. Opowiadano czytane ustępy i uczono się ich na pamięć. Ćwiczenia piśmienne jak w klasie III.

Historya. 2 godz. tyg. Dzieje nowożytne z szczególném uwzględnieniem historyi austryackiéj i polskiéj podług Weltera — Sawczyńskiego, t. III.

Geografia. 2 godz. tyg. Geografia i statystyka monarchii austro-węgierskiéj. Książka jak w II. kl.

Arytmetyka. 3 godz. tyg. Powtórzono i uzupełniono przedmiot klas poprzednich. Cztery działania liczbami algebraicznymi; największa wspólna miara i najmniejsza wspólna wielokrotna, ułamki zwyczajne, potęgowanie i pierwiastkowanie, zrównanie pierwszego stopnia z jedną i dwiema niewiadomymi. Książka i zadania jak w klasie III.

Fizyka. 3 godz. tyg. Mechanika, hydro-aerostatyka, akustyka, optyka i promieniste ciepło, według książki Soleskiego jak w III kl.

Chemia. 4 godz. tyg. Przegląd najważniejszych pierwiastków i ich połączeń na podstawie doświadczeń; sposoby fa-

bryczne otrzymania ważniejszych przetworów technicznych i ich zastósowanie.

Geometrya i rysunki geometryczne. 3 godz. tyg. Powtórzono w krótkości materyał naukowy z klas poprzednich, obliczano powierzchnie figur płaskich, powierzchnie i objętości brył, rozwiązując przytém rozmaite praktyczne zagadnienia. — Zamiana figur i konstrukcya linij krzywych. Zastósowanie najważniejszych zasad geometrycznych do praktycznego miernictwa. Rzuty ortogonalne punktu i linii na dwie współrzędne płaszczyzny. Wykonywano odpowiednie tėj nauce rysunki geometryczne, mianowicie plany sytuacyjne, tak piórem jak i farbami.

Rysunki odręczne. 4 godz. tyg. Ornamenta cieniowane ołówkiem, krėdką lub farbą i wyciąganie piórem; cieniowano głowy, zwierzęta, części roślin i bryły geometryczne według modeli i wzorów Carrota, Juliena, Schreibera.

KLASA V.

Gospodarz: Walczak.

Religia. 2 godz. tyg. Półr. I: Źródła wiary katolickiėj i nauki obyczajów w historycznėm przedstawieniu. Półr. II: Katolicka nauka wiary. Książka Dra. Antoniego Wapplera, tłóm. Jędrzej Świsterski.

Język polski. 3 godz. tyg. Nauka o poezyi w ogole, a w szczególności: poezya liryczna, jėj podział, krótka historya liryki polskiėj i czytanie poezyi lirycznych z Wypisów Mecherzyńskiego I części. Co dwa tygodnie zadanie domowe, co 4 tygodnie szkolne.

Język niemiecki. 5 godz. tyg. Powtarzanie ciągłe wszystkich działów gramatyki przy sposobności lektury z wypisów niemieckich Harwota I części. Rozmowa na podstawie czytanych ustępów, opowiadanie i uczenie się ich na pamięć. Co dwa tygodnie zadanie domowe, co miesiąc szkolne lub extemporale.

Historya. 3 godz. tyg. Historya starożytna według książki Gindelego tłóm. Markiewicz. wydanie 2.

Geografia. 1 godz. tyg. Geografia Azyi, Afryki i państw południowéj Europy z uwzględnieniem stosunków handlowych i przemysłowych, podług książki jak w II kl.

Matematyka. 5 godz. tyg. Algebra: System liczbowy, pojęcie różnych operacyj rachunkowych i ilości, cztery działania, podzielność liczb; ułamki; proporcye. Potęgowanie, pierwiastkowanie, ilości urojone, zrównania stopnia pierwszego, kwadratowe. Z Geometryi: Planimetrya. — Podręcznik Staneckiego dla klas wyższych. Co 14 dni ćwiczenia szkolne.

Historya naturalna. 3 godz. tyg. W półr. I: Główne zasady anatomii i fizyologii; w półr. II: Szczegółowa zoologia w zakresie podanym w książce: Nowickiego Zoologia dla klas wyższych.

Chemia. 3 godz. tyg. W półr. I: Wiadomości wstępne, mianowicie rodnia, drobiny, atomowości, pochodzenie i znaczenie wzorów rodniowo-drobinowych ściągniętych i rozwiniętych; podział pierwiastków na metaloidy i metale. W półr. II: dalszy ciąg nauki o metaloidach; o własnościach fizycznych i chemicznych metali, metale: gromady potasowców, wapniowców, glinowców. Podręcznik Roscoe'go, tłum. Nawratil — Sokołowski.

Geometrya wykreślna. 3 godz. tyg. O rzutach i względnościach punktu, linii prostéj i płaszczyzny, z rozwiązaniem dotyczących zagadnień analitycznych. O rzutach brył graniastych i okrągłych; przekroje brył płaszczyznami, oznaczenie przekroju w siatkach. O punktach przebicia prostéj z bryłami. O liniach krzywych. Książka: Wierzbickiego Geometrya wykreślna.

Rysunki odręczne. 4 godz. tyg. Ornamenta cieniowane podług wzorów Juliena, Carrota, głowy podług Kriehubera, Taubingera, Juliena. Lepsi uczniowie rysowali głowy z modeli gipsowych.

KLASA VI.

Gospodarz: D o b r o w o l s k i.

Religia. 2 godz. tyg. Etyka katolicka, podług książki Martina, tłómaczył Solecki.

Język polski. 3 godz. tyg. proza dydaktyczna i historyczna, podział ich na stopnie i kształty przyczém czytano odpowiednie ustępy z Wypisów Mecherzyńskiego I tom. Co 14 dni zadanie domowe, co 6 tygodni szkolne.

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Czytanie i objaśnianie formy i treści utworów prozaicznych i poetycznych według wypisów Harwota I tom.

Historya. 3 godz. tyg. Historya wieków średnich na podstawie Gindelego II tom, tłóm. Markiewicz z szczególném uwzględnieniem historyi austryackiéj i polskiéj.

Geografia. 1 godz. tyg. Dokładniejszy opis krajów Europy, z wyjątkiem Hiszpanii, Włoch, Turcyi i Austryi, książka jak w II kl.

Matematyka. 5 godz. tyg. Powtórzenie logarytmów i równań. Równania wyższego stopnia, które na zrównania drugiego stopnia sprowadzać można, ułamki ciągłe, równania nieoznaczone, szeregi arytm. i geometr., z zastosowaniem do procentu składnego i obliczenia renty; kombinacye, twierdzenie Newtona, Trygonometrya, stereometrya i trygonometrya sferyczna. Co 14 dni zadanie szkolne.

Fizyka. 4 godz. tyg. Mechanika ogólna; na téj podstawie działanie sił molekularnych, ogólne własności ciał stałych. Mechanika ciał stałych, kroplistopłynnych i lotnych. Podręcznik: Soleskiego Wykład nauki fizyki.

Historya naturalna. 2 godz. tyg. W półr. I: Anatomia, fizyologia i morfologia roślin; w półr. II: Systematyka. — Podręcznik: Botanika Billa, tłóm. Łomnicki.

Chemia. 2 godz. tyg. Metale ciężkie, ich otrzymanie i zastósowanie. Z chemii organicznéj: wiadomości wstępne, alkohole i kwasy jednoatomowe, tudzież należące tu aldehydy

i etery. — Podręcznik: Roscoe'go, tłóm. Nawratil — Sokołowski.

Geometrya wykreślna. 3 godz. tyg. Przecięcie brył; rozwiązanie naroża trójściennego, linie krzywe: elipsa, hiperbola, parabola. Powierzchnie wypłaszczalne i płaszczyzny styczności. Przecięcia powierzchni wypłaszczalnych między sobą, jako też przecięcia ich płaszczyznami: konstrukcya siatek z oznaczeniem linij przekrojowych. Powierzchnie obrotowe i wichrowate. Książka Wierzbickiego.

Rysunki odręczne. 3 godz. tyg. Głowy i całe postacie podług wzorów Taubingera, Juliena, Kriehubera i z gipsów; ornamenta i wzór stylów klasycznych, głównie według antyków.

KLASA VII.

Gospodarz: Bidziński.

Religia. 2 godz. tyg. Historya kościelna według książki Robicza, tłóm. Jachimowski.

Język polski. 3 godz. tyg. Proza retoryczna i jéj rozwój w Polsce i podział na stopnie i kształty, poezya dramatyczna i jéj historya i podział, oraz krótka historya teatru polskiego. Zarys historyi literatury polskiéj. Odpowiednia lektura z wypisów Mecherzyńskiego II części. Co 2 tyg. zadanie domowe, a co 7 tyg. szkolne.

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Objaśniano utwory najcelniejszych poetów, z poglądem na historyą literatury począwszy od Klopstocka. Jako podręcznik do lektury i tłómaczenia służyły wypisy niemieckie Harwota II tom. Co 14 dni ćwiczenia piśmienne.

Geografia. 1 godz. tyg. Geografia i statystyka monarchii austryacko-węgierskiéj z szczególném uwzględnieniem stosunków handlowo-przemysłowych; książka jak w II. kl. i Dra Szaraniewicza. Opis monarchii austryacko-węgierskiéj.

Historya. 3. godz. tyg. Historya nowsza od odkrycia Ameryki z uwzględnieniem dziejów monarchii austryackiéj i historyi polskiéj. Podręcznik: Gindelego III. tom, tłóm. Markiewicz.

Matematyka. 5 godz. tyg. Zrównanie stopnia trzeciego i czwartego liczebne, co najważniejsze z rachunku prawdopodobieństwa w zastosowaniu ubezpieczenia na życie. O szeregach stopnia wyższego włącznie problemat interpelacyjny, główne rzeczy o zbieżności i rozbieżności szeregów. Zastósowanie trygonometryi sferycznéj do zadań stereometryi, w szczególności do sferycznéj astronomii, analityczna geometrya płaska, i powtórzenie przedmiotu klasy VI. Co 14 dni zadanie szkolne.

Fizyka. 4 godz. tyg. Ruch falowy, akustyka, optyka, ciepło promieniste, elektryka, magnetyzm. Główne rzeczy z geografii fizycznéj, meteorologii i astronomii. Podręcznik Soleskiego.

Historya naturalna. 3 godz. tyg. W półr. I: Krystalografia i mineralogia, w półr. II: geognozya i geologia. Książka: Mineralogia Łomnickiego.

Chemia. 2 godz. tyg. Dalszy ciąg chemii organicznéj, mianowicie: alkohole i kwasy rodników dwu- i trójatomowych, związki aromatyczne, barwiki. Podręcznik jak w kl. V.

Geometrya wykreślna. 3 godz. tyg. Konstrukcya wolnéj perspektywy; tony cienia; w półr. II: powtórzono przedmioty klasy V, VI. Ćwiczenia w rysowaniu przedmiotów technicznych i nakładaniu farbami.

Rysunki odręczne. 4 godz. tyg. Ornamenta, głowy, figury, według wzorów Juliena, Taubingera, Carrota, Bilordeau'a. Przedmioty techniczne i architektoniczne tuszem, sepią i farbami. Rysunek z modeli gipsowych.

IV.

Temata do pismiennych wypracowań.

KLASA V.

Zadania polskie.

1. Czem sobie można ułatwić naukę?
2. Oszczędność i skąpstwo.
3. Co wpłynęło u Fenicjan na rozwój żeglugi i handlu?
4. Kropla wydrąża kamień.
5. Czestmir i Własław (treść).
6. Jakie wady gani Kochanowski w „Satyrze?“
7. Skromność jest ozdobą młodzieńca.
8. Jaki cel miało prawodawstwo Solona?
9. Wpływ wojen perskich na wzrost i rozwój Aten?
10. O miłości ojczyzny (według Skargi).
11. Korzyści z igrzysk narodowych w Grecyi.
12. Przyczyny wojen peloponeskich.
13. Krótka treść „Wieslawa Brodzińskiego“.
14. Każdy może być twórcą własnego szczęścia.
15. Przyczyny upadku oświaty i literatury w okresie panegirycznym.
16. Miłą i zaszczytną jest śmierć za ojczyznę.
17. Skreślić stosunki Patricjuszów z Plebejami w Rzymie.
18. Nie zupełnie umiera ten, kto piękną po sobie zostawia pamięć.
19. Lepiéj późno, jak nigdy.

KLASA VI.

1. Człowiek bywa często największym sobie wrogiem.
2. Jak należy korzystać z lektury?
3. Rozmowa Litawora z Rymwidem (treść).
4. „Raz tylko żyjemy w świecie“. Do czego nas ta myśl pobudzać powinna?

5. Atyla, król Hunów i jego stanowisko dziejowe.
6. Pieniądz dobrym jest sługą, ale najgorszym panem.
7. Zegar bije, czas ucieka; życie mija, wieczność czeka.
8. Porównanie Bolesława Chr. z Karolem W.
9. Jak sobie wytłómaczyć szybki wzrost państwa Arabów, pod następcami Mahometa?
10. O ile złe przykłady mogą stać się dla nas użyteczne?
11. Bitwa pod Grunwaldem i jéj skutki.
12. Wyniki cywilizacyjne wypraw krzyżowych.
13. „Jak węgla czarnéj duszy strzeż się w każdéj doli, Spali cię, gdy się zarzy; gdy zimny, osmoli“. (Brodziński).
14. O ile reformacja przyczyniła się do rozwoju języka i literatury w Polsce?
15. Postacie w kom. Niemcewicza „Powrót posła“, w obec charakteru historycznego XVIII w.
16. Pod jakimi wpływami rozwinął się najnowszy okres literatury polskiéj?

KLASA VII.

1. Dlaczego zasługi wielkich ludzi, często dopiero po ich śmierci zyskują sobie uznanie?
2. O zawiązku i działalności konfederacji Tyszowieckiéj.
3. Ambicja bywa bodźcem do złych i do dobrych czynów.
4. Samotność mędrców mistrzyni.
5. Zalety pokoju.
6. Dlaczego poezja dramatyczna w Polsce nie stanęła na tym stopniu rozwoju, co liryka i epika?
7. Widok przyrody podnosi i upokarza człowieka.
8. Myśl przewodnia „Psalmów przyszłości“ Krasińskiego.
9. Henryk IV. i Kazimierz W.
10. Charakter Lilli Wenedy.

Czesław Pieniążek.

Temata do zadań niemieckich.

KLASA V.

1. Brief an einen Freund.
2. Wie Siegfried nach Worms kam.
3. Gunthers Kampf mit Brunhilde.
4. Ein Herbstmorgen.
5. Wie Siegfried erschlagen ward.
6. Die Bedeutung des Nilflusses für Aegypten.
7. Parcival und die Ritter.
8. Eine Stunde am Bahnhofe.
9. Das Lied vom braven Mann. (Inhaltsangabe).
10. Lykurgs Gesetzgebung.
11. Der siebzigste Geburtstag (Inhaltsangabe).
12. „Der Adler fliegt allein,
„Die Raben scharenweise,—
„Gesellschaft sucht der Thor“.
„Und Einsamkeit der Weise
13. Hörons Kampf mit Amory (Oberon. I.).
14. Der Zug der Vertriebenen (Herm. u. Doroth. I.).
15. Die Abderiten (Charakteristik nach Wieland).
16. Ein Frühlingsmorgen.
17. Cids erste Waffenthat.
18. Hannibal in Italien.
19. Mutter und Sohn. (Herm. u. Dor. IV).

KLASA VI.

1. Ein Sommermorgen auf dem Lande.
2. Philotas und König Aridaeus.
3. Philotas und Parmenio.
4. Solimans Tod. (Zirny. IV.)
5. „Im engen Kreis verengert sich der Sinn.
„Es wächst der Mensch mit seinen grösseren Zwecken“.
6. Charakteristik des Prinzen in Lessings „Emilia Galotti“.

7. Geiz, Habsucht, Sparsamkeit.
8. Die letzten Stunden der Marie Stuart (M. St. V.)
9. Die Entstehung des Lehnswesens.
10. Charakteristik des Cid.
11. Boleslaus der Tapfere und seine Bedeutung für die Geschichte Polens.
12. Gedankengang in Klopstocks Ode: Die Frühlingsfeier.
13. Das Siegesfest von Schliler (Gedankengang).
14. Der dritte Kreuzzug.
15. Egmont und Wilhelm v. Oranien. (Egmont III.)
16. Die Anwendung der einfachen Maschinen.
17. „Den schlechten Mann muss man verachten,
„Der nie bedacht, was er vollbringt“.
18. Wilhelm Tell und Gessler (Wilh. Tell. II .)
19. Die Bürgschaft. (Gedankengang und Grundidee).

KLASA VII.

1. Ideengang in Iphigeniens erstem Monologe.
2. Iphigenie und Thoas.
3. Die Entdeckung der Seeweges nach Ostindien und ihre Bedeutung.
4. Johanna d'Arc vor Karl VII. (Jungf. v. Orl. I.)
5. Johanna d'Arc in Schillers Tragödie und in der Geschichte.
6. Werner Stauffacher und Gertrud (Wilh. Tell. I).
7. Verschwörung auf dem Rütli (Wilh. Tell. III).
8 „Ein guter Mensch in seinem dunkeln Drange
„Ist sich des rechten Weges wohl bewusst“.
9. Die Veranlassung des dreissigjährigen Krieges.
10. Wallensteins Armee (nach Schiller: Wallensteins Lager).
11. Die Union v. Lublin.
12. Götz v. Berlichingen (Charakteristik).
13. Octavio u. Max Piccolomini (Piccol. V.)
14. Die Anwendung der Elektricität im praktischen Leben.

Dr. German.

V.

Nauka przedmiotów nadobowiązkowych.

a) Nauczyciele.

1. Dobrowolski, uczył histor. kraj. rodz.
2. Bobek Kazimierz, uczył gimnastyki.
3. Czyński Czesław, francuskiego jęz.
4. Sierosławski Józef, śpiewu.
5. Gabryś uczył wyz. augsburgskiego.
6. Dr. Duszak, wyz. mojżesz.
7. Medveczky kierował robotą uczn. w stolarni i tokarni.

b) Przedmioty.

Historya kraju rodzinnego. W 4 oddziałach tygodniowo po 1. godzinie. W nauce tej brało udział 115 uczniów. Remuneracya 220 złr.

Język francuski, w 3 oddziałach po 2 godziny tygodniowo. Uczniów 60. — Remuneracya 250 złr.

Śpiew. W 2 oddziałach po 2 godziny tygodniowo. Uczniów 61. Remuneracya 180 złr.

Gimnastyka. W 3 oddziałach po 2 godziny. Uczniów 160. Remuneracya 250 złr.

Nauki angielskiego języka i stenografii nie udzielano w tym roku w tutejszym zakładzie z braku uzdolnionych nauczycieli.

VI.

Statystyka uczniów w roku szkolnym 1885/6.

	W KLASIE									Razem
	I.		II.		III.	IV.	V.	VI.	VII.	
	a.	b.	a.	b.						
1. Liczba.										
Z końcem roku szkolnego 1884/5 .	23	29	35		25	27	24	23	21	216
Z początkiem roku szkol. 1885/6 . .	34	33	33	33	42	26	25	21	23	270
Wstąpiło w ciągu roku szkolnym .	2	2	—	—	1	2	—	1	—	8
W ogóle przyjęto do zakładu . . .	36	35	33	33	43	28	25	22	23	278
Między tymi przybyło:										
z niższej klasy	33	29	9	8	10	6	6	2	1	104
repetentów	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
Ponownie przyjęto:										
z niższej klasy	—	—	23	22	31	20	17	19	22	154
repetentów	3	6	1	3	2	1	2	1	—	19
w ciągu roku wystąpiło	4	4	7	5	4	3	3	1	1	32
Liczba uczniów z końcem r. sz. 1885/6	32	31	26	28	39	25	22	21	22	246
Między tymi:										
publicznych	32	30	26	28	39	24	22	21	22	244
prywatystów	—	1	—	—	—	1	—	—	—	2
2. Wedle miejsca urodzenia.										
Z Krakowa	11	15	8	15	15	8	7	4	4	87
Z Galicyi	14	9	11	5	12	8	5	7	4	75
Z innych prowincyj monarchii austr. węgiers.	3	4	1	1	4	1	1	—	1	16
Obcokrajowcy	4	3	6	7	8	8	9	10	13	68
Razem . .	32	31	26	28	39	25	22	21	22	246
3. Wedle narodowości:										
polskiéj	31	27	25	27	35	25	21	21	21	233
ruskiéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
czeskiéj	—	1	—	—	2	—	1	—	—	4
niemieckiéj	1	3	1	1	1	—	—	—	1	8
węgierskiéj	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1
Razem . .	32	31	26	28	39	25	22	21	22	246

	W KLASIE									Razem
	I.		II.		III.	IV.	V.	VI.	VII.	
	a.	b.	a.	b.						
4. Wedle wyznania religii.										
rzymsko-katolickie	26	26	22	21	34	20	19	17	19	204
grecko-katolickie	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
augsburgskie	1	—	—	1	3	1	1	1	1	9
mojżeszowe	5	5	4	6	2	3	2	3	2	32
Razem . .	32	31	26	28	39	25	22	21	22	246
5. Wedle wieku.										
Lat 10 mają	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ 11 „	3	4	1	—	—	—	—	—	—	8
„ 12 „	8	8	1	1	—	—	—	—	—	18
„ 13 „	12	8	4	6	11	—	—	—	—	41
„ 14 „	7	5	5	8	10	2	—	—	—	37
„ 15 „	1	6	8	6	12	7	—	—	—	40
„ 16 „	—	—	6	6	6	8	5	1	—	32
„ 17 „	—	—	—	1	—	7	4	4	—	16
„ 18 „	1	—	—	—	—	1	8	8	3	21
„ 19 „	—	—	—	—	—	—	1	5	7	13
„ 20 i więcéj	—	—	1	—	—	—	4	3	12	20
Razem . .	32	31	26	28	39	25	22	21	22	246
6. Klasyfikacya.										
a) Na końcu r. szkol. 1885/6.										
I. stopień z odznaczeniem	1	1	1	—	2	—	—	3	2	10
I. stopień	19	22	10	15	21	15	14	13	19	148
Pozwolono poprawiać examin po wakacyach	5	4	7	3	8	6	6	5	1	45
II. stopień	4	2	7	6	3	1	1	—	—	24
III. stopień	3	2	1	4	5	3	1	—	—	19
Nie klasyfikowano	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Nadzwyczajni uczniowie	—	—	—	—	—	1	1	—	—	2
Razem . .	32	31	26	28	39	26	23	21	22	248

	W KLASIE									Razem
	I.		II.		III.	IV.	V.	VI.	VII.	
	a.	b.	a.	b.						
7. Uzupełnienie klasyfikacyi z roku szkolnego 1884/5.										
Pozwolono poprawiać examin po wakacyach	8	8	9		8	4	3	5	—	45
Złożyło examin	7	7	8		8	4	2	4	—	40
Nie złożyło examinu	—	1	—		—	—	1	1	—	3
Nie zgłosiło się do examinu . . .	1	—	1		—	—	—	—	—	2
Zatem ostateczny wynik klasyfikacyi z roku 1884/5										
I. stopień z odznaczeniem	—	1	3		1	—	2	2	3	12
I. stopień	26	19	28		20	23	18	20	16	170
II. stopień . . . . . . , . . .	2	3	1		4	1	2	1	2	16
III. stopień	4	6	3		—	3	2	—	—	18
Nie klasyfikowano	—	—	—		—	—	—	—	—	—
Razem . .	32	29	35		25	27	24	23	21	215
8. Opłata szkolna.										
Opłatę szkolną mieli płacić:										
w I. półroczu	34	33	24	22	27	21	23	13	18	215
w II. półroczu	21	21	25	27	32	25	20	14	18	223
Uwolnienioni od połowy:										
w I. półroczu	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
w II. półroczu	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
Uwolnieni od całéj opłaty:										
w I. półroczu	—	—	8	11	16	9	4	8	5	61
w II. półroczu	15	14	7	6	12	7	7	8	5	81

W ogóle wynosiła opłata szkolna:

w półroczu I. 2197 złr.
w półroczu II. 1839 złr.

razem 4036 złr.

Taksy wstępne wynosiły . . . . 233 złr. 10 ct.
Datki uczniów na środki naukowe . . . . 284 złr.
Taksy za duplikaty świadectw . . . . 49 złr.

9. Stypendya.

Pobierało stypendya 14 uczniów.
Kwota stypendyjna wynosiła . . . . 1707 złr. 50 ct

VII.

Pomoc koleżańska.

Dochód

1. Zostało z przeszłego roku szkolnego 188⁴/₅ .	64	złr.	22 ct.
2. Dobrowolne miesięczne datki uczniów . . .	165	„	— „
3. Wieczorek Mickiewiczowski	89	„	10 „
4. Datki po za szkolne	10	„	47 „
5. Sprzedane stare książki z biblioteki . . .	2	„	— „
Razem	330	złr.	79 ct.

Rozchód

1. Ubogim uczniom na opłatę szkolną, odzież, pożywienie i rekwizyta rysunkowe rozdano	125	złr.	30 ct.
2. Książki do biblioteki	77	„	10 „
Razem	202	złr.	40 ct.
Dochód	330	„	79 „
Zostało więc w kasie na rok przyszły .	128	złr.	39 ct

Biblioteka

Z przeszłego roku szkolnego 188⁴/₅ zostało książek szkolnych	exempl. 206
Kupiono za kwotę 77 złr. 10 ct.	„ 83
Z końcem roku szkolnego 188⁵/₆ uczniowie dali	„ 21
Jest więc w bibliotece razem książek	exempl. 310

37 książek starych i bezużytecznych sprzedano za 2 złr.

Ks. Skrochowski.

VIII.

ZBIORY NAUKOWE.

Biblioteka

A. Biblioteka nauczycieli.

W dziale I.	(Relig filoz.)	było w r. 1885 dzieł 29	przyb. —	razem 29
„ II.	(Jęz. polski)	„ „ „ 158	„ 7	„ 165
„ III.	(Jęz. niem.)	„ „ „ 34	„ 2	„ 36
„ IV.	(Historya)	„ „ „ 63	„ 2	„ 65
„ V.	(Geografia)	„ „ „ 99	„ 6	„ 105
„ VI.	(Matemat.)	„ „ „ 81	„ —	„ 81
„ VII.	(Fiz. i chem.)	„ „ „ 56	„ 6	„ 62
„ VIII.	(Hist. natur.)	„ „ „ 50	„ —	„ 50
„ IX.	(Szt. i arch.)	„ „ „ 21	„ —	„ 21
„ X.	(Szkolnictwo)	„ „ „ 25	„ 10	„ 35
„ XI.	(Podręczniki)	„ „ „ 108	„ 1	„ 109
„ XII.	(Słowniki)	„ „ „ 17	„ —	„ 17
		761	„ 34	„ 795

Programów szkolnych posiada biblioteka 1571.

Zakład utrzymuje 6. czasopism treści naukowej.

1. Biblioteka Warszawska
2. Mittheilungen aus Justus Perthes geogr. Anstalt.
3. Zeitschrift für das Realschulwesen
4. Der Naturforscher.
5. Przewodnik bibliograficzny
6. Muzeum

tudzież otrzymuje w darze od c. k. Ministerium Oświecenia

7. Archaelogisch-epigraphische Mittheilungen.

B. Biblioteka uczniów.

Dzieł polskich liczyła bibl. w r. 1885	339	przybyło	19	razem	358
„ niemieckich „ „ „ „	497	„	1	„	498
„ francuskich „ „ „ „	9	„	—	„	9
	845	„	20	„	865

W skutek rewizyi biblioteki wyłączono

dzieł polskich 13
„ niemieckich 93
razem 106

Za tem obecnie liczy biblioteka dzieł polskich . . 345
„ niemieckich 405
„ francuskich 9
759

Wypożyczano książki raz na tydzień w pierwszém półroczu; w drugiem biblioteka była zamknięta.

Klasa	Liczba uczniów	pożyczono dzieł polsk.	pożyczono dzieł niemiec.	razem
I. a.	34.	318.	66.	384.
I. b.	32.	315.	40.	355.
II. a.	32.	261.	63.	324.
II. b.	33.	377.	33.	410.
III.	43.	427.	138.	565.
IV.	29.	237.	54.	291.
V.	25.	306.	46.	352.
VI.	21.	149.	37.	186.
VII.	23.	48.	10.	58.
		2438.	487.	2925.

Dr. German
zawiadowca biblioteki.

Gabinet historyi naturalnéj.

W r. 1886 przybyło:

Kręgowców	5
Tablic Lenkarta i Nitscha do zoologii	6
Modeli grzybów sztuk	84
„ krystalograficznych ze szkła sztuk	19
„ drogich kamieni	24

Stan gabinetu.

A) *Okazy*.

Zwierząt kręgowych	227
„ Członkonogich	2320
Mięczaków	869
Robaków, promieniaków i pierwoszczaków	125
Roślin zasuszonych	890
Minerałów, skał i skamielin	728

B) *Preparata, szkielety modele, tablice, atlasy, narzędzia.*

Preparatów mikroskopowych	53
Szkieletów	11
Modeli anatomicznych z gipsu	11
„ szklannych przedstawiających jamochłony . .	10
„ kwiatów z masy papierowéj	40
„ krystalograficznych z drzewa	114
„ drogich kamieni	30
Tablic botanicznych kolorowanych	21
Atlas botaniczny Szuberta	1
Atlas zoologiczny Lübena	1
Tablic zoologicznych Schreibera	15
Mikroskop Zeisa	1
Gablotek ściennych	10
Tablic Nitscha i Lenkarta	22

Tomaszewicz
zawiadowca gabin. hist. natur.

Gabinet fizykalny.

Liczył przyrządów 319 i narzędzi podręcznych 11. W r. 1886. Przybyło nowych przyrządów 2.

Dr. Walczak,
zawiadowca gabin. fizykalnego.

Gabinet chemii.

Posiada:	Przyrządów	84
	Naczyń przeróżnych	1016
	Modeli fabryk	10
	Minerałów	52
	Przetworów chemicznych	555

Dr. Jaworski,
zawiadowca gabin. chemicznego.

Gabinet rysunków geometrycznych.

Modeli drutowych	32
„ drewnianych brył geometrycznych	19
„ kartonowych	51
Aparat mierniczy	1
Narzędzi do rysowania na tablicy	7
Aparat do wyjaśnienia rzutów punktu	1
Dla praktycznych ćwiczeń pomiarowych różnych przyrządów drewnianych	88
W r. 1886 przybyło: Lineał celowy z lunetą	1
„ „ Pryzmat do wytyczenia kątów . .	1

Medveczky,
zawiadowca gabin. rys. geom.

Gabinet rysunków odręcznych.

Wzorów do rysunku jest razem sztuk	1060
Gipsów	118
Modeli drewnianych	16
Przybyło w r. 1886. Gipsów sztuk	17

Dembowski,
zawiadowca gabin. rys. odr.

Tokarnia i stolarnia.

Celem zajęcia uczniów przy obu warsztatach było, zaznajomienie ich z warsztatem i narzędziami stolarskimi, ich użycie, ocenienie dokładności i wartości prac tego zawodu, wytknięcie popełnianych błędów i wskazywanie odpowiedniego postępowania przy wykonaniu powierzonéj pracy z zastosowaniem niektórych forteli.

Dla dopięcia tego celu zaznajamiałem uczniów ze składowymi częściami warsztatu i pojedynczymi narzędziami, nazwami i ich użyciem; a za przedmioty do ćwiczeń praktycznych uważałem za najstosowniejsze obrać wszelkie sposoby wiązania i zagłobiania drzewa budulcowego, ważniejsze wiązania dachów i wszelkie sposoby ankrowania, że ten udział wymaga wielkiéj dokładności w wykonaniu, i że jest w zawodzie technicznym znacznéj wartości.

Co do terminologii używałem najpierw nazw czysto niemieckich, lecz podawałem równocześnie nazwy nagięte, używane po warsztatach i przez robotników krajowych, jakotéż i przyjęte polskie wyrazy.

Ilość uczniów ograniczyłem do 6, podzielonych na 2 oddziały, jeden pracował we środę, drugi w sobotę po 2 godziny, gdyż przy jednym warsztacie zaledwie 3 z korzyścią i bez straty czasu zająć mogłem. Uczniowie pracowali nad urządzeniem i ustawieniem tartaku wodnego, przyczem zaznajamiali się z konstrukcyą kół zazębionych przy zastosowaniu cykloid w praktyce.

Medveczky,
zawiadowca tokarni i stolarni.

IX.

Wykaz egzaminu dojrzałości z r. 1886.

W terminie b. r.	Uczniów	Zgłosiło się	Odstąpiło	Uznano za dojrzałych		Poprawkę z 1 przedm.	Reprobowano		
				z odznaczen.	zwykle		na $1/2$ roku	na 1 rok	na dłużej
zimowym	zwycz.	—	—	—	—	—	—	—	—
	extern	2	1	—	1	—	—	—	—
letnim	zwycz.	21	—	2	14	4	—	1	—
	extern	3	1	—	1	—	—	—	1

Wykaz abituryentów w r. szkol. 1886.

1 Solman Jan.
2. Schauer Chaim.
3. Wiśniewski Bonifacy.
4. Dobiński Gustaw.
5. Małachowski Zygmunt.
6. Wiśniewski Konstanty.
7. Smakowski Wacław.
8. Leśniak Władysław.
9. Gerlicz Oskar.
10. Boguński Jan.
11. Borowski Józef.
12. Kirchmayer Wincenty.
13. Bryliński Mirosław.
14. Wyganowski Bronisław.
15. Skibniewski Antoni.
16. Wentzl Ignacy.
17. Budzyński Adam.

Temata do piśmiennego examinu dojrzałości.

Z polskiego języka:

Wpływ odkryć geograficznych na historyą nowożytnéj Europy.

Z niemieckiego języka:

a) Przełożyć na język niemiecki ustęp: Zorza północna..• Rymarkiewicz. Wzory prozy II. str. 79.

b) Przełożyć na język polski ustęp: Schreiben Niebuhr's an einen studierenden Jüngling. Mozart. Deutsches Lesebuch IV. Band.

Z matematyki:

1) $5^{4x} - 8{\cdot}1\ 5^{3x} + 17{\cdot}08\ 5^{2x} - 8{\cdot}1\ 5^{x} + 1 = 0$

2) Obliczyć powierzchnie, zawarte między łukiem paraboli $y^2 - 6x = 0$ i. łukiem koła $(X - {}^2/_3)^2 + y^2 = 4$.

3) Napisać szereg arytmetyczny w którym suma trzech pierwszych członów = 15, a 5 razy wzięty iloczyn tych członów = kwadratowi z 7go członu.

Z geometryi wykreślnéj:

1) Daną jest prosta L. na rzutni poziomej; wynaleść punkt *a* w przestrzeni którego oddalenie od *L.* równa się długości *d* zaś od rzutni poziomej długości *d*.

2) Narysować stożek prosty, jeżeli jest daną jego podstawa *B*, prosta *d.* jako styczna do powłoki tego stożka.

3) Wyznaczyć perspektywę spiralnéj Archimedesa, narysowanéj na podstawie *G*.

X.

KRONIKA ZAKŁADU.

Rok szkolny rozpoczęto 1go września uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Pijarów.

W skutek wpisania się większéj liczby uczniów do I i II kl. podzielono obie te klasy za zezwoleniem Wysokiéj Rady szkol. kraj. z 10 września 1885 l. 10524 na dwa równorzędne oddziały.

4go października i 19go listopada jako w dniach Imienin Najjaśniejszych Państwa, odbyło się solenne nabożeństwo w kościele Pijarów, na którem była obecną młodzież szkolna z gronem nauczycieli.

Dnia 22 września 1885 odbył się poprawczy, a 30 marca 1886 po raz ostatni półroczny examin dojrzałości pod przewodnictwem JWgo Pana Czarkowskiego Inspektora szkół średnich.

Dnia 5go maja odprawiło się w kościele Pijarów szkolne żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Cesarzowéj Maryi Anny.

W letnim terminie odbył się piśmienny examin dojrzałości 24 maja i dni następnych, ustny zaś 4 czewca i dni następnych pod przewodnictwem Wgo Studzińskiego, byłego Delegata do Rady szkol. kraj. i Dyrektora tutejszego zakładu.

Młodzież szkolna przystępywała w ciągu roku trzy razy do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, i odprawila w wielkim tygodniu rekolekcye wielkanocne.

Rok szkolny zakończono 30. czerwca solennem nabożeństwem i rozdaniem świadectw szkol. młodzieży.

XI.

Ważniejsze rozporządzenia Wysokiéj Władzy.

Wys. c. k. Ministerstwo Wyz. i Ośw. reskryptem z 10. grudnia 1885 l. 22906 rozporządziło, że od bieżącego roku szkol. począwszy, examina dojrzałości odbywać się mają z końcem roku szkolnego, jako w jedynym głównym terminie. W terminie jesiennym mogą być przypuszczeni do examinu tacy abituryenci, którzy examinu rozpoczętego w terminie głównym bez własnéj winy dokończyć nie mogli, jakotéż ci, którzy jako uczniowie VII kl. otrzymali pozwolenie poprawiania examinu z jednego przedmiotu po wakacyach. Nie mogą zaś być na krótszy czas reprobowani jak na rok.

Wysok. Ministerstwo Wyz. i Oświecen. reskryptem 9. marca 1886 l. 4452 zmieniło dotychczasową skalę censur klasyfikacyjnych znosząc w skali dotyczącéj postępu stopień „znakomity“ w skali odnoszącéj się do obyczajów censurę „wzorowe“ a wprowadzając natomiast po stopniu z obyczajów „chwalebne“ który staje się odtąd stopniem pierwszym, stopień „zadowalniające“ jako stopień drugi.

Wys. Rada Szkol. kraj. rozporządzeniem z 3. maja 1886. l. 5803 ustanawia 2 termina do odbywania examinów wstępnych do I. kl. a mianowicie 30. czerwca, 1. i 2. lipca, i 1, 2 a w razie potrzeby i 3. września. W każdym z tych terminów jednak rozstrzyga się o przyjęciu lub nie przyjęciu ucznia do I klasy stanowczo, a powtórzenia wstępnego egzaminu ani w tym samym, ani w innym zakładzie dopuścić nie można.

Wys. Minist. Wyz. i Oświec. reskryptem z 29 maja 1886. l. 10253 zezwala Dyrekcyom szkół średnich w Krakowie i Lwo-

wie wprowadzać popoludniu w nauce szkolnéj wśród wielkich upałów pewne ulgi, a nawet wedle potrzeby uwalniać uczniów od uczęszczania do szkoły.

Wys. Ministerst. Wyz, i Oświecen. reskryptem z 26 styczn. 1886. l. 1512 rozporządziło, aby na przyszłość lokowanie uczniów szkól średnich przy klasyfikacyi semestralnéj zostało zaniechane.

XII.

DO RODZICÓW I OPIEKUNÓW.

Rok szkolny 1887 rozpocznie się 3go września nabożeństwem solennem w kościele OO. Pijarów.

Wpisy uczniów do zakładu odbywać się będą od 29 do 31. sierpnia. Examina wstępne i poprawcze 1go, 2go września.

Uczniowie mają się zgłaszać osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Uczniowie wstępujący nowo do zakładu mają przedłożyć: 1) metrykę urodzenia 2) świadectwo szkolne tego zakladu, gdzie przedtem pobierali naukę z potwierdzeniem Dyrekcyi, że można ich przyjąć do innego zakładu, 3) wreszcie poddać się wstępnemu examinowi, którego wynik rozstrzyga o przyjęciu.